Nr. 156 — Łódź, Sobota 10 czerwca 1922 roku. — Rok V

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 30 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po poł. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Prawicowe warcholstwo.

Dokoła obecnego przesilenia już wre rozkiełznana agitacja endeków i ich sojuszników, którzy robią minę obrońców zagrożonego parlamentaryzmu. Ten ostatni mógłby, zaiste, powiedzieć: broń mnie Boże od mych przyjaciół, gdyż z przeciwnikami sam sobie poradzę.

Przed kilku dniami Naczelnik, rozważając z ministrami bieżące sprawy państwowe, skrytykował ich działalność w niektórych dziedzinach. Wskutek tego p. Ponikowski, wraz z całym gabinetem, podał się do dymisji.

Nazajutrz po świętach Naczelnik oznajmił, że dymisję przyjmuje.

Nie dotykając krytyki Naczelnika in merito, oraz różnicy zapatrywań na sprawy państwowe, które to rzeczy były już omówione w piśmie naszem, zwrócimy uwagę na dany fakt z punktu widzenia teorji i praktyki konstytucyjnej.

Prasa zespołu endeckiego występuje z teorją, że Naczelnik nieprawnie spowodował dymisję gabinetu, że wkroczył w atrybucje sejmu, że chce zmienić Polskę w swój „poszalik" (!!) i t. d. — Należałoby według tego zabronić Naczelnikowi omawiania z ministrami spraw państwowych i wyrażania sądów o ich działalności. A przecież i we Francji prezydent przewodniczy zazwyczaj ważniejszym radom gabinetowym. Czy ma być na niższe tylko milczącą dekoracją i maszyną do podpisywania? Ależ zachodni europejczyk uśmiałby się z takiego pojmowania najwyższego urzędu państwowego.

Naczelnik bynajmniej nie nakazywał gabinetowi podawać się do dymisji. Jeżeli p. Ponikowski uważał, że ma za sobą poparcie większości sejmowej, że wie, czego chce i może, z kolegami wziąć odpowiedzialność w przedmiocie ważnych spraw, poruszonych w Belwederze, mógł, a nawet powinien był, pozostać, i wzmocnić swą pozycję przez otrzymanie nowego votum zaufania w sejmie. Ale właśnie chodzi o to, że żadnego z powyższych warunków ani premjer, ani gabinet jego nie posiadał.

Był on od samego początku wyrazem niezdecydowania, słabości, tymczasowości. — Sam premjer oznajmiał, że jego rząd jest czemś prowizorycznem, że ustąpi jak tylko powstanie możność utworzenia nowego silniejszego. Taki rząd może w pewnych spokojnych okresach jako tako funcjonować i popychać bieżące sprawy, lecz gdy przyjdzie trudniejsza chwila, która wymaga decyzji i odpowiedzialności, powinien ustąpić.

Gabinet obecny nietylko nie posiadał stałej większości, lecz nie miał za sobą żadnych grup sejmowych, któreby go stale i konsekwentnie popierały. Ta sama prawica, która teraz na szpaltach swej prasy wszczyna hałas w jego obronie, przed tygodniem z gorliwością, godną lepszej sprawy, wysilała się, aby niedopuścić do monopolu tytoniowego.

W całym cywilizowanym świecie walka przeciw tak ważnemu projektowi, uchodziłaby za walkę przeciw samemu gabinetowi; ten ostatni, w razie upadku monopolu, powinienby się podać do dymisji.

Czy pp. Ponikowski, Michalski i ich koledzy wyciągnęliby podobne konsekwencje, nie wiemy napewno. Lecz w razie gdyby się pozostali i na żądanie grup prawicowych zrzekli się monopolu, byłby to parlamentaryzm sui generis, zgoła obcy praktykom i zwyczajom zachodnio-europejskim. Zagadka parlamentaryzmu wymaga odpowiedzialnego rządu, opierającego się na większości, która także za niego poczuwa się do odpowiedzialności. Za gabinet p. Ponikowskiego i jego politykę żadna z grup sejmowych nie chce ponosić odpowiedzialności. Te i inne pozwalają mu istnieć, tolerują go raczej, niż popierają. W rezultacie mamy rząd słaby, niezdecydowany, nie mający własnej drogi i oglądający się z niepokojem na prawo i na lewo. Za rząd ten nikt nie chce brać odpowiedzialności, każda z grup sejmowych daje do zrozumienia, że popierać go mogliby właściwie jej przeciwnicy, a ona sama udziela mu od czasu do czasu swych głosów jedynie z bezinteresowności i szlachetności „dla dobra ogólnego".

Tę karykaturę parlamentaryzmu, tę praktykę ogólnej nieodpowiedzialności, podniesionej do systemu, ogłasza się dzisiaj za obowiązującą i, w imię jej, stawia się zarzuty Naczelnikowi, iż nie dostraja się do panującego tonu obojętności na sprawy państwowe. Według zapatrywań, rozszerzanych w prasie endeckiej i pólendeckiej, postępowałby on poprawnie, gdyby sobie powiedział: Tak, rzeczywiście, w polityce rządu nie widać myśli przewodniej, jedno nie trzyma się drugiego, wszystko idzie od wypadku do wypadku, a chwila jest poważna, może niebezpieczna... Tak, lecz cóż to mnie właściwie obchodzi? Możeby zwrócić uwagę premjerowi i ministrom na powagę położenia... Ale cóż? jedni się przestraszą, inni gotowi się obrazić i podać do dymisji... E, najlepiej machnąć ręką na to wszystko, niech tam kto inny o to się kłopocze!

Bezstronny a uważny czytelnik, przeglądając elukubracje naszych główniejszych dzienników prawicowych i artykuły ich renomowanych publicystów, niech osądzi, czy dopuścilibyśmy się przesady. Zdaje się, iż nie ony, lub panuący umiejętnej się obchodzą z europejskimi zegarkami, lub szkłami optycznemi, niż nasi prawicowcy z zasadami konstytucjonalizmu zachodniego. Kryje się w tem niemałe niebezpieczeństwo dla naszej młodej państwowości. Z systemu parlamentarnego, którego zasadą jest powszechna odpowiedzialność, urabia się na naszym gruncie karykatura powszechnej nieodpowiedzialności i obojętności na interes publiczny.

T.

Przesilenie w zwierciadle prasy.

Dymisja gabinetu p. Ponikowskiego do dna poruszyła bagno naszych politycznych stosunków i odsłoniła rzeczy, które przedtem wstydliwie ukrywały się poza firaneczkami.

Przedewszystkiem ujawniło się, że właściwie nie odbywa się wcale przesilenie gabinetowe, ale raczej wystąpił w szranki z jednej strony Naczelnik państwa, z drugiej — cała zjednoczona reakcja. Jest to tedy bardziej kryzys na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej. I chociaż zaczęło się od tego, że Piłsudski chciał przez swe ostre wystąpienie wobec gabinetu zmusić go do jakiejś zdeklarowanej polityki — mniejsza obecnie z tem, czy własne jego plany były słuszne, czy też nie — sytuacja skomplikowała się w ten sposób, że obecnie stacza się walka pomiędzy Belwederem, za którym stanęli socjaliści i ludowcy, a endecją wszelkich odcieni i maści.

Szkoda tylko, że tego nie mówi się wyraźnie, a większość prasy wyprowadza opinję na manowce jakichś sporów z dziedziny prawa konstytucyjnego.

Tylko „Kurjer Polski" choć i to oględnie, porusza sprawę wprost:

„Czujemy wszyscy — pisze p. Rosner—że to nie zwykłe przesilenie gabinetowe, lecz w uporządkowanem państwie prawnem niedopuszczalna próba sił. W grę wchodzi nie egzystencja gabinetu, lecz daleko wyższe walory państwowe. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że w tym konflikcie jeden z jego czynników, parlamentarny, dąży do rozszerzenia przesilenia po za jego normalny teren. Przeciwnie, sądzimy, że u bardzo przeważnej większości stronnictw sejmowych istnieje tendencja, a może i silne postanowienie niedopuszczenia do takiego rozszerzenia się kryzysu. Ale jeśli wejrzymy głębiej we właściwe przyczyny tej powściągliwości, to nie znajdziemy tam elementów pozytywnych, które wskazywałyby w przyszłości rozwój w kierunku harmonji i zgodnego współdziałania zwalczających się dziś sił, lecz przeciwnie elementa psychiczne zupełnie negatywne: lęk przed konfliktem na innej zgoła jak konstytucyjna płaszczyźnie".

Styl p. Rosnera jest jakgdyby umyślnie niejasny i w pierwszej chwili trudno zrozumieć, o co mu chodzi.

Jaśniej mówiąc: „Większość stronnictw sejmowych nie chce ujawnienia walki endecji z Piłsudskim. Ale nie dlatego, by „szukała dróg porozumienia pomiędzy Belwederem a reakcją, lecz z obawy przed zamachem stanu, czy też rewolucją pięściową".

Ze swej strony nie jesteśmy wcale usposobieni optymistycznie i zdaje nam się, że podanie się do dymisji Naczelnika państwa wcale nie jest wykluczone. Bodaj, że to rozwiązałoby sytuację. Lepsza otwarta walka, niż pokątne utarczki, kopanie dołków, kunktatorstwo.

P. Stroński pisze wczoraj w „Rzeczypospolitej":

„P. Naczelnik Państwa, zmusiwszy przed tygodniem zupełnie niespodzianie rząd do ustąpienia, wstrząsnął do głębi życiem politycznem kraju, zaskoczył sejm i zaskoczył sam nawet rząd, rzucił na stugębny rynek światowy powagę państwa polskiego, wywołując zdziwienie, domysły, nawrót nieufności".

Czy to tylko zdanie p. Strońskiego? Nie, to opinja połowy sejmu, tego klerykalno-tytoniowego towarzystwa, które bruździ w Polsce nie od dziś i nie od wczoraj.

* * *

Jak wobec tego wyobrazić sobie nowy rząd? Mówi się o powrocie p. Ponikowskiego. Mniejsza, zresztą, o osobę, bo cóż za różnica, czy taki rząd w szlafroku, szlafmycy i pantoflach reprezentowany będzie przez tego lub owego niedorajdę?

Prawica popiera ustępującego premjera, ta sama prawica, która rzucała gromy na gabinet pozaparlamentarny i wzywała wszystkie siły piekielne, by go zniszczyły w okresie przesilenia lutowego w sprawie wileńskiej.

I tu znów bezwstydnie poleca p. Stroński:

„Skoro p. Ponikowski zgodził się na tworzenie pierwszego u nas rządu nieparlamentarnego we wrześniu 1921 r. sprawa rządu weszła na tory, z których teraz, na trzy miesiące przed wyborami już wogóle zejść nie może. Ówczesne podjęcie się zadania włożyło zatem na p. Ponikowskiego i na rząd obecny obowiązek dotrwania, jako następstwo powziętego wtedy postanowienia, bo dzisiaj, w przededniu wyborów, niczego nowego się nie stworzy".

A gorliwie wtóruje mu p. Skulski, który przez szpalty swych prowincjonalnych pism głosi:

„Nie wątpimy wcale, iż ster rządu w swe ręce ponownie weźmie p. Ponikowski, że, jednem słowem, nie wiele lub też nic się nie zmieni na lepsze".

(„Ziemia Lubelska").

N.P.R., stronnictwo, które zawsze woła „hurra" z tymi, którzy w danej chwili są silniejsi i popularniejsi, nie wie jeszcze, czy p. Ponikowski zostanie, czy też nie, a więc woli trzymać się w rezerwie. W każdym razie wypowiada się dziś razem z endecją przeciw Piłsudskiemu.

Główny organ tego stronnictwa pisze:

„Obecny moment do wywołania przesilenia uważa N. P. R. za najzupełniej nieodpowiedni i pociągający poważne szkody dla państwa"

Wszystkie te próby doskonale charakteryzuje p. Ehrenberg w „Kurjerze Porannym", który uważany jest za organ Belwederu, wyjaśniając swój stosunek do p. Ponikowskiego:

„Ofiara p. Ponikowskiego byłaby zupełnie bezpłodna i nie przyniosłaby żadnego ratunku sytuacji, gdyby warunki tej sytuacji nie uległy odrazu zasadniczej zmianie. Heterogeniczna większość, nawet gdyby się narazie dla najłatwiejszego wybrnięcia z kłopotu skleiła, rozbiegłaby się odrazu w różne strony przy pierwszej trudności, a słabość takiego rządu mogłaby państwo prosto ku katastrofom prowadzić.

* * *

Jeśli chodzi o konkretne wyjście z sytuacji, to jest ono wprawdzie ciężkie, ale, naszym zdaniem, jedynie celowe i radykalne:

1) Kluby sejmowe: P. S. L. „Piast", P. P. S. „Wyzwolenie", konserwatyści konstytucyjni, stapińszczycy, popierane przez mniejszości narodowe, po porozumieniu się z sobą, zwracają się do marszałka sejmu z prośbą o przedstawienie Naczelnikowi państwa projektu ich gabinetu.

2) Naczelnik mianuje nowy rząd, popierany przez te stronnictwa.

3) Pierwszym aktem nowej władzy wykonawczej (Naczelnika i rządu) jest rozwiązanie sejmu i natychmiastowe przeprowadzenie nowych wyborów.

Rozumiemy doskonale, że taktyka ta byłaby określona przez endecję i jej przybudówki, jako zamach na wybory. Złodziej, którego łapią za rękę, uciekając, zawsze woła „Łapaj złodzieja!"...

Jeśli Piłsudski nie dokończy tym razem swego cesarskiego cięcia w naszej polityce, najbliższa przyszłość może przynieść takie fakty, jak:

a) ustąpienie Naczelnika państwa;

b) rozkiełznanie szalonej walki przedwyborczej, dla której państwo jest zbyt słabe;

c) zwycięstwo klerykalizmu i reakcji;

d) w rezultacie kompletne załamanie się i bankructwo całej naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Czesław Ottaszewski.

Kronika polityki polskiej.

— 8 czerwca została podpisana umowa polsko-czeska w sprawie wymiany danych statystycznych pomiędzy temi państwami.

— W końcu przyszłego tygodnia przybywa do Warszawy z płk. Chardigny na czele komisja delimitacyjna ligi narodów, której zadaniem będzie załatwienie sprawy pasa neutralnego między Litwą Kowieńską a Rzecząpospolitą.

Przejęcie władzy na G. Śląsku.

WARSZAWA, 9 czyrwca, (Telefonem od naszego korespondenta). Na skutek demarché posła Zamojskiego w Paryżu rada ambasadorów poleciła komisji międzysojuszniczej w Opolu notyfikację rządowi polskiemu i niemieckiemu decyzji o Górnym Śląsku bez oczekiwania na wymianę ratyfikacji deklaracji dodatkowych. Notyfikacja nastąpi dziś lub jutro, a przejmowanie władzy 15 czerwca.

KATOWICE, 9 czerwca. (Pat). Komisja międzysojusznicza donosi urzędowo, że na posiedzeniu odbytem z pełnomocnikami rządu polskiego i niemieckiego w dniu 5 b. m. ujęto w paragrafy cały tekst przepisów, dotyczących przecięcia obszaru plebiscytowego przez Polskę i Niemcy.

Przesilenie gabinetowe.

W konwencie seniorów

Bezpłodne posiedzenie.

Wczorajsze posiedzenie konwentu seniorów rozpoczęło się dopiero o wpół do pierwszej popołudniu.

Prawica, wykonując plan wczoraj powzięty, wysunęła na nowo kandydaturę p. Ponikowskiego na prezydenta gabinetu.

Imieniem PSL zabrał głos poseł Rataj. Aby wyjaśnić sytuację i zapobiedz, na przyszłość podobnym, jak dzisiaj szkodliwym przesileniom, przedstawił on propozycję, aby ustalić interpelację punktu trzeciego małej konstytucji. Idzie w tej interpelacji o wyraźne stwierdzenie faktu, że Naczelnik państwa desygnuje premjera gabinetu, tak, jak to jest postanowione w wielkiej konstytucji.

Inicjatywę tę popierało PPS, bez zastrzeżeń, również „Wyzwolenie" zgadzało się na nią, zastrzegając tylko, aby określono wyraźnie odpowiedzialność rządu przed sejmem. Chwiejne stanowisko zajmuje NPR. Za propozycją pos. Rataja oświadczy się prawdopodobnie klub pracy konstytucyjnej.

W dalszym ciągu posiedzenia konwentu rządzącego debatowano nad stroną prawną kwestji, poruszonej przez pos. Rataja. Podkreślał on, że rozstrzygnięcie tego pytania pozwoli załatwić szybko i z myślą przesilenie gabinetowe. Przez interpelację artykułu 3-go małej konstytucji nie ukróca się bynajmniej praw sejmu, który jeżeli zechce, może na drugi dzień formalną uchwałą odrzucić rząd, zamianowany przez Naczelnika państwa.

— Odrzućmy — mówił p. Rataj — personele rozpatrywania sprawy. Sięgnijmy do jej dna, zabezpieczmy przyszłość. A kto tego nie chce uczynić, niech wyciągnie z obecnego stanu konsekwencję ad absurdum — i wybierajmy rząd na plenum sejmu!

Pos. Dubanowicz w zawiłych wywodach polemizował z pos. Ratajem, powtarzał, że Naczelnik państwa jest odpowiedzialny przed sejmem i jest tylko wykonawcą woli sejmu, więc nie może stać ponad suwerenami i desygnować rząd.

Pos. Głąbiński powiadał, że mała konstytucja weszła razem z ustawą przejściową do dużej konstytucji. Zdaniem p. profesora Głąbińskiego, chcąc iść za wnioskiem pos. Rataja o interpretacji małej konstytucji, trzebaby zmienić konstytucję marcową.

Pos. ks. Lutosławski uważał, iż niech będzie jak bywało, t. j. trzeba załatwić przesilenie na konwencie. Wnioski interpretacyjne chciałby przełożyć na plenum sejmu.

Pos. Witos wypowiada się za zwołaniem plenum sejmu.—Stwierdził, że konwent senjorów nie może wogóle powziąć żadnej decyzji, o ile niema jednolitej zgody wszystkich.

Pos. Daszyński stwierdził, że konwent senjorów jest wogóle instytucją nielegalną. W żadnym razie nie może on tworzyć rządu. Jeżeli idzie o rolę sejmu w tworzeniu rządu, to sejm może to uczynić co najwyżej na plenum.

Zabrał głos marszałek, aby odpowiedzieć na oświadczenie przez pos. Rataja i Daszyńskiego, że przy przesileniach narzucał on Naczelnikowi państwa zapatrywania w imieniu sejmu. Marszałek utrzymuje, że nie czynił tego w taki sposób, aby wywierać wpływ na decyzję Naczelnika państwa, któremu zawsze przysługuje prawo, odrzucić, lub zaaprobować propozycję sejmu.

Wreszcie na zakończenie oświadczył marszałek, że „ma sobie za obowiązek sumienia" wybadać prywatnie opinje poszczególnych klubów co do kandydatur na premjerów. Uczyniwszy to, uda się z temi opinjami do Naczelnika państwa.

W ten sposób debaty konwentu rządzącego — naszkicowane wyżej urywkowo wobec konspiracyjności obrad — spełzły znów na niczem i nie posunęły naprzód kwestji nowego gabinetu.

Terminu następnego posiedzenia konwentu wogóle nie wyznaczono.

Deklaracje klubów sejmowych.

Większość oświadczyła się za p. Ponikowskim.

WARSZAWA, 9 czerwca. (Tel. od nasz. koresp.) Według zapowiedzi, złożonej przy końcu posiedzenia konwentu marszałek odbył popołudniu rozmowy z przedstawicielami klubów, którzy składali mu deklaracje o swoim stanowisku względem kandydatury p. Ponikowskiego na prezydenta rady ministrów. W imieniu klubu pracy konstytucyjnej poseł Federowicz oświadczył, że klub jest za poruczeniem nowego gabinetu p. Ponikowskiemu w tem przeświadczeniu, że nowy gabinet mając za sobą większość sejmu, pozyska dostateczny autorytet i przyczyna przesilenia odpadnie.

Przedstawiciel Zw. Lud.-Nar. p. Głąbiński też opowiedział się za powierzeniem misji tworzenia nowego gabinetu p. Ponikowskiemu. Tak samo brzmiały oświadczenia p. Dubanowicza N. Ch. S. L.; Czerniewskiego N. Ch.S. R. W imieniu klubu katolicko-ludowego poseł Matakiewicz wypowiedział się za kandydaturą p. Ponikowskiego, ale z zastrzeżeniami; następnie jednak ks. Kotula z tegoż klubu wypowiedział się za p. Ponikowskim bez zastrzeżeń. Poseł Skulski w imieniu N. Z. L. wypowiedział się za kandydaturą p. Ponikowskiego, poseł Rosset w imieniu Zjednoczenia mieszczańskiego również za p. Ponikowskim z zastrzeżeniem, aby nie rozszerzano przesilenia. Poseł Stapiński w imieniu lewicy P. S. L. i poseł Chądzyński w imieniu N. P. R. wypowiedzieli się również za kandydaturą p. Ponikowskiego z zastrzeżeniem, że nie zajmują stanowiska przeciwko Naczelnikowi państwa.

Wśród posłów niemieckich nastąpił rozłam: p. Szpikerman opowiedział się za kandydaturą p. Ponikowskiego, natomiast p. Hasbach z b. zaboru pruskiego — przeciwko. Również przeciwko p. Ponikowskiemu wypowiedzieli się posłowie żydowscy, w których imieniu był u p. marszałka pos. Thon. W imieniu klubu „Wyzwolenie" pos. Woźnicki wypowiedział się przeciwko kandydaturze p. Ponikowskiego. Kluby P.S.L. i P.P.S. na konferencję do marszałka nie przybyły i zawiadomiły marszałka, że uważają wogóle całą tę procedurę za nielegalną, a o swej opinji zawiadomią Naczelnika państwa wprost.

Jeszcze przed bytnością w Belwederze marszałek był u p. Ponikowskiego i zakomunikował mu również wyniki ankiety, przeprowadzonej wśród klubów sejmowych. Wyniki te przedstawił w sposób następujący: Za powierzeniem misji formowania gabinetu p. Ponikowskiemu wypowiedziały się kluby: Zw. Lud.-Nar., Nar. Zjednocz. Lud., N. P. R., N. Ch. S. R., N. Ch. S. L., K. P. K., lewica P. S. L., zjednoczenie mieszczańskie katolicko-ludowe; ogółem 256 głosów. Kluby P. S. L., P. P. S., „Wyzwolenie", żydzi i rady ludowe ogółem 164 głosów, przedstawił marszałek jako opozycję przeciwko powierzeniu p. Ponikowskiemu misji formowania gabinetu.

Po przedstawieniu tych wyników ankiety marszałek zapytał p. Ponikowskiego, czy podejmie się misji formowania gabinetu. P. Ponikowski odpowiedział, że **odpowiedzi na to pytanie dać nie może dopóki nie otrzyma propozycji od Naczelnika państwa.**

O godz. 10 min. 15 wieczorem szef kancelarji cywilnej Naczelnika państwa p. Car zwrócił się do p. Ponikowskiego w imieniu Naczelnika państwa z prośbą o przybycie dziś w sobotę o godz. 10-ej rano na konferencję.

W godzinach wieczorowych przedstawiciele klubów „Wyzwolenie", P. P. S. i P. S. L. udali się do Belwederu.

Przedstawiciele P. P. S. i P. S. L. już do sejmu nie wrócili, natomiast p. Poniatowski z „Wyzwolenia" powrócił do sejmu i odbył ze swym klubem poufną naradę, po której rozeszła się wiadomość, że „Wyzwolenie" nie będzie popierać nieprzejednanego stanowiska piastowców i socjalistów. Natomiast kluby P. S. L. i P. P. S. po bytności ich przedstawicieli w Belwederze ze swego stanowiska zejść nie zamierzały.

O godz. 9.30 wieczorem udał się do Belwederu marszałek, o godz. 10.30 wrócił z Belwederu i zakomunikował przedstawicielom pracy, że przedstawił Naczelnikowi państwa wyniki ankiety, przeprowadzonej pośród klubów sejmowych co do kandydatury p. Ponikowskiego na prezydenta gabinetu. Wyniki te zreferował marszałek w ten sposób, że kluby, reprezentujące z górą 200 głosów, kandydaturę p. Ponikowskiego popierają. Wobec tego, że sytuacja jest w tej chwili zupełnie inna, niż była na początku przesilenia, gdyż p. Ponikowski posiada teraz bardzo znaczną większość, **zdaniem marszałka, kandydatura jego będzie przez Naczelnika państwa zaakceptowana,** dodał jednak, że Naczelnik państwa swej opinji nie wyraził i zastrzegł sobie czas do namysłu.

Obrady w sejmie.

WARSZAWA, 9 czerwca. (Tel. od naszego koresp.). Na dziś w sejmie nie wyznaczono żadnych posiedzeń, natomiast uważają za rzecz zdecydowaną, że we wtorek odbędzie się posiedzenie plenarne dla zdecydowania sprawy komentowania t. zw. małej konstytucji.

Dementi posła francuskiego.

WARSZAWA, 9 czerwca. (Tel. od naszego koresp.). Poseł francuski p. de Panafieux kategorycznie zaprzecza, jakoby zwrócono się do niego ze strony grup sejmowych o interwencję w sprawie przesilenia na korzyść min. Skirmunta.

Z komisji sejmowych.

Konstytucja Reczypospolitej na ziemiach Górnego Śląska. Nowa ustawa o lichwie wojennej.

Komisja konstytucyjna, pod przewodnictwem posła Rataja, przyjęła w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o rozciągnięciu na ziemiach województwa śląskiego konstytucji Rzeczypospolitej polskiej i niektórych innych ustaw, oraz w przedmiocie zmian ustaw na tych ziemiach obowiązujących. Referował poseł Buzek, który jednocześnie został wybrany referentem na plenum na wtorek, tj. na dzień 13 bm.

Komisje prawnicza i aprowizacyjna na połączonem posiedzeniu przyjęły projekt nowej ustawy o lichwie wojennej. Projekt ten dąży do zachwania kary za lichwę, czy to z tytułu t. zw. handlu łańcuszkowego, czy wogóle za lichwiarskie ceny, wywołane przez handlarzy. Jednocześnie projekt ten łagodzi odpowiedzialność producentów rolnych, powodując się tem, że sztuczną drożyznę wywołuja pośrednicy.

Z rady ministrów.

WARSZAWA, 9 czerwca (Pat). Rada ministrów na posiedzeniu 9 b. m. rozpatrywała sprawę przewiezienia do Ameryki byłych żołnierzy oddziałów polskich, rekrutujących się ze Stanów Zjednoczonych. Następnie omawiała przy udziale wojewody Rymera sprawę objęcia przyznanej Polsce części G. Śląska i przyjęła wniosek o mianowaniu b. ministra kolei Sikorskiego prezesem katowickiej dyrekcji kolejowej, wreszcie przyjęła projekt ustawy o ratyfikacji umowy politycznej między rzplitą polską, a republiką czechosłowacką.

Walka z terrorem na Śląsku.

KATOWICE, 9 czerwca. (Pat). Do tak zwanej komisji 5, złożonej z przedstawicieli polskich i niemieckich organizacji robotniczych, przystąpili również pracodawcy, celem wspólnego przeciwdziałania terrowi. W sobotę komitet odbędzie konferencję z komisją międzysojuszniczą w Opolu. Według komunikatu komitetu terror szerzy się przeważnie po stronie niemieckiej G. Śląska, a zwłaszcza w pow. bytomskim i zabrskim oraz w zachodnich pow. wiejskich.

Prześladowanie polaków na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 9 czerwca (A.W.). Prześladowania polaków w Gliwicach trwają w dalszym ciągu. Prym wodzą w nich uchodźcy niemieccy z polskiej części Górnego Śląska. Większość tych emigrantów należy do niemieckich organizacji bojowych.

Otrzymują oni bezpłatne wyżywienie oraz 20 mk. niemieckich dziennie. Całą akcją prześladowczą kieruje jeden z radnych miejskich.

KATOWICE, 9 czerwca (A.W.). 6 bm. zarząd towarzystwa Heinrich postanowił wydalić robotników, należących do polskich związków zawodowych. W murach fabryki zostało wywieszone odpowiednie obwieszczenie oraz sporządzona lista wydalonych polaków.

Robotnicy polscy założyli energiczny protest i żądają natychmiastowego cofnięcia tego zarządzenia, w przeciwnym bowiem razie grożą odwetem w stosunku do robotników niemieckich.

KATOWICE, 9 czerwca (A.W.). Ataki orgeszowców na Biskupice ponawiają się. Przybył tu oddział wojskowy angielski.

Posterunek angielski rozstrzelał dwóch robotników polskich. Jednego chłopca obito i złamano mu rękę. 14 robotników polskich aresztowano, przeciwko czemu robotnicy polscy założyli protest, żądając zwolnienia aresztowanych, w przeciwnym razie grożą strejkiem.

KATOWICE, 9 czerwca. (Pat). Dzisiaj wieczorem o g. 8, przyszło w Bytomiu do starcia ulicznego między bandami bojówek niemieckich, a wojskiem francuskiem, które zmuszone było użyć broni palnej. Według dotychczasowych komunikatów, zabito jednego członka „Orgeschu". — Spodziewane jest rozszerzenie stanu oblężenia na miasto Bytom i okolice jeszcze w ciągu dzisiejszej nocy.

KATOWICE, 9 czerwca. (Pat). W Bytomiu bandy niemieckie obchodzą w dalszym ciągu domy polskie i wzywają do natychmiastowego opuszczenia miasta. Nakaz taki otrzymali również wybitniejsi robotnicy polscy; m. in. bandy niemieckie napadły na działaczkę polską Omankowską, przewodniczącą Zw. Polek na G. Śląsku. Zagrożono jej użyciem granatów ręcznych, jeśli do jutra nie wyprowadzi się. Wobec tego p. Omankowska zmuszona była opuścić Bytom i przenieść się do Król. Huty.

Dziennikarze włoscy w Wilnie.

WARSZAWA, 9 czerwca (Pat). Dziennikarze włoscy po pobycie w Warszawie udali się dzisiaj do Wilna.

Bandy bolszewickie na pograniczu Polski.

WILNO, 9 czerwca. W ostatnich dniach, przez granicę polską w powiecie dziśnieńskim przedarło się kilka uzbrojonych band bolszewickich.

Jedna z band, zmyliwszy czujność batalјonów celnych, przedarła się przez granicę w liczbie osiemdziesięciu osób i uderzyła na pobliskie wsie i dwory.

Otworzywszy ogień z karabinów maszynowych, sterroryzowała ludność miejscową i przystąpiła do grabieży. Zabierano przeważnie konie i żywność. Wsie i dwory między Siergiejewszczyzkami a Orzechowem napastnicy spalili.

Druga banda uderzyła na Stelmachowo i wieś Ząbki. Niosła ona również mord i pożogę. Trzecia napadła na stację kolejową Ząbki. Do zlikwidowania tych band władze wojkowe użyły natychmiast jednego szwadronu jazdy.

Błyskawiczna akcja ułanów polskich rozbiła bandy w chwili ucieczki ich za granicę.

Inna banda usiłowała przedrzeć się przez granicę między Kulthajami a folwarkiem Zabacie. Przy przekraczaniu granicy natknęła się na wzmocnione posterunki batalјonów celnych, które po krótkiej utarczce zmusiły bandytów bolszewickich do ucieczki. Uciekający pozostawili znaczną ilość granatów ręcznych.

Na północ od Kulthajów inna banda po przedarciu się przez granicę napadła na majątki Małosz i Plesznik. Po dokonanym rabunku i spaleniu dworów bandyci uchodzili na stronę rosyjską. Oddział batalјonu celnego przeprowadził energiczny pościg. Bandytów dopadnięto już na samej granicy. Wywiązała się walka. Część łupu, w tem dwa konie, odbito. **Wzięto do niewoli dwóch bolszewików. Zabitych i rannych napastnicy zdołali uprowadzić ze sobą.**

Jednocześnie donoszą z powiatu duniłowieckiego, iż wkroczyły tam trzy niewielkie bandy bolszewickie. Jedna z nich napadła na folwark w Medeku. Zaalarmowany w porę posterunek polski zmusił bandę do szybkiego wycofania się.

Druga banda napadła na folwark Popówka. Zrabowano żywność, dwa konie i kosztowności, znajdujące się we dworze. Wreszcie trzecia banda obrabowała folwark Zajnice. Zabrano żywność i gotówkę, należącą do dzierżawcy. Obiedwie te bandy szybko zdołały wycofać się za granicę.

Do chwili obecnej zdołano stwierdzić, iż wynikiem tych napadów jest spalenie doszczętne siedmiu majątków i zamordowanie dziesięciu osób.

Na całej przestrzeni, gdzie grasowały bandy bolszewickie, wzmocnione posterunki wojskowe zaprowadziły całkowity porządek.

Odezwa prezydenta Niemiec do górnoślązaków.

BERLIN, 9 czerwca (Russpress) Prezydent rzeszy niemieckiej, Ebert wystosował następującą odezwę:

„Bolesnym dla nas jest odłączenie naszych braci i sióstr w części Górnego Slaska, należącej do Polski, jednakże mamy jeszcze jeden obowiązek do wypełnienia, mianowicie odbudowę tej części Górnego Śląska, która jest złączona z ojczyzną niemiecką.

W pracy tej wielką pomocą będzie nam górnośląski związek pomocniczy (Hilfsbund). On nam pomoże, wyleczy rany wszelkiego rodzaju, zadane w przeszłości ludowi górnośląskiemu i postara się wlać ducha niemieckiego w naszych braci i siostry.

Narod niemiecki nigdy nie zapomni, że w tych ciężkich latach, Górny Śląsk stał wiernie i wytrwale przy swej ojczyźnie. Górnośląski związek pomocniczy potrzebuje pracowników i przyjaciół; nadarza się sposobność zaznaczenia swej wdzięczności czynem i zabrać się do dzieła".

Ukonstytuowanie komisji mieszanej.

BERLIN, 9 czerwca AW. Prezydent Calonder udaje się 12 lipca z Genewy na Górny Slask, celem objęcia funkcji prezydenta komisji mieszanej. Przedstawicielami rządu niemieckiego w komisji będą: landrat Lukaschek i radca legacyjny von Moltke.

Wojskowi goście łotewscy we Lwowie.

LWÓW, 9-go czerwca (Pat). — Wieczorem przyjeżdża tutaj delegacja oddziałów wojskowych łotewskich.

Po zwiedzeniu Zakopanego, Borysławia i Drohobycza, goście zabawią przez cały dzień 13 b. m. we Lwowie i zwiedzą miasto, poczem odjadą do Warszawy. W skład delegacji wchodzi 10 oficerów.

Bezrobotni w Poznańskiem.

POZNAŃ, 8 czerwca AW. Liczba bezrobotnych w Poznańskim nie uległa zasadniczej zmianie, stan bezrobocia jednak stracił swój ostry charakter. Wydawanie zapomóg wstrzymano od dłuższego czasu. Część **bezrobotnych znalazła pracę w starostwach, inni zaś przy robotach przedsiębiorstw prywatnych i rządowych.**

Strejk w Gdańsku.

GDAŃSK, 9 czerwca. (Pat). — **Wczoraj** wybuchł tutaj strejk robotników budowlanych, blacharzy, instalatorów i monterów. Jednocześnie wybuchł strejk robotników stoczni gdańskiej, ponadto już blisko drugi tydzień strejkują robotnicy przemysłu tytoniowego i krawcy. Strejkujący wysuwają żądania natury ekonomicznej.

Panika w Wiedniu.

Katastrof. spadek korony.

WIEDEN, 9 czerwca. Przedwczoraj wybuchnęła na tuteszej giełdzie panika w związku ze skandalicznym wzrostem cen. I tak, cena chleba w ciągu doby podniosła się o 500 koron, mięso o 1000 koron.

W kołach politycznych liczą się z możliwością wprowadzenia dyktatury przez ententę. Mówią nawet o stosowniej ofercie Francji pod adresem dr. Benesza, który jednak nie zgodził się na to ze względu na ogólne położenie zewnętrzne Czechosłowacji. — wówczas Francja zaofiarowała ten mandat Włochom. Prawdopodobnie jednak partje chrześciańskie obejmą dyktaturę gospodarczą.

Do Wiednia przybył angielski kontroler finansowy i był przedstawiony komisji reparacyjnej, która odbyła konferencją z ministrami.

WIEDEN, 9 czerwca. Na giełdzie wiedeńskiej w ostatnich dniach zaznaczyła się ogromna zwyżka walut obcych. Funty angielskie, które w dn. 6 b. m. notowano około 61 tysięcy, d. 7 b m. podskoczyły do 72 tysięcy. Dolary podniosły się z 13,500 na 16 tys. Marka polska z 3.50 na 4. Zwyżka ta skłoniła kanclerza austrjackiego, dr. Schobera, do zwołania konferencji dyrektorów banków wiedeńskich, na której omawiano niezwykłą sytuację i powstałą stąd panikę na giełdzie. Obradowano nad zastosowaniem srodków zaradczych. Zgromadzenie narodowe również zajmowało się tą sprawą. Kanclerz Schober zapewnił, że wszystkie pogłoski o zamierzonem ostemplowaniu banknotów koronowych są bezpodstawne.

Zjazd w Hadze.

BERLIN, 9 czerwca (A. W.) — Rozpoczynająca się w nadchodzący czwartek konferencja w Hadze nie będzie w przybliżeniu nawet wymagała tego aparatu co konferencja w Genui.

Do Hagi zjedzie 200 uczestników konferencji. Mimo że Stany Zjednoczone nie wezmą oficjalnego udziału w konferencji zgłosiło się 30 dziennikarzy amerykańskich, pozatem reprezentowana będzie licznie **prasa angielska. Wysoki stan waluty uniemożliwia pobyt w Hadze dziennikarzom innych krajów.**

PARYŻ, 9 czerwca. (Pat). Biuro Havasa podaje, że o ile Francja, wogóle weźmie udział w konferencji w Hadze, to minister francuski w Hadze będzie przedstawicielem Francji na rokowaniach wstępnych w czasie od 15 do 25 czerwca.

Zaproszenie na konferencję haską.

BERLIN, 9 czerwca. (AW). — Z Hagi donoszą, że dotąd oficjalnie przyjęło zaproszenie na konferencję haską 12 państw. Termin odpowiedzi na zaproszenie przedłużono o kilka dni. W pałacu pokoju wre gorączkowa praca przygotowawcza.

Zaproszenie Austrji.

WIEDEN, 9-go czerwca (Pat). Włoski prezydent ministrów przesłał rządowi austrjackiemu zaproszenie na konferencję w Hadze. Położenie finansowe Austrji nie pozwala jednak na wysłanie do Hagi specjalnej delegacji, wobec czego rząd ustrjacki na konferencji będzie reprezentowany przez posła swego w Hadze Caligo.

Polityka Ameryki wobec Europy.

RZYM, 9 czerwca (Pat). Podczas uroczystości otwarcia nowego portu w Palermo mi dzy innymi przemawiał poseł amerykański we Włoszech Child. W prz mówieniu swem posel Child podkreślił, że Ameryka, usuwając się w pewnych sprawach od współpracy z państwami europejskiemi, niema na celu odseparowania się od Europy, lecz od pewnych destrukcyjnych żywiołów bez względu na to, pod jaką maską polityczną się one ukrywają. Siła oporu, jaką Ameryka przeciwstawia t. j. akcji destrukcyjnej — mówił poseł — jest najlepszą usługą, jaką może oddać Europie. Opór ten musimy zachować, pragnąc wspólnie z innymi dokończyć wielkiego dzieła odbudowy świata.

Pożyczka komitetu banków dla Niemiec.

BORDEAUX, 9 czerwca. (AW). Paryski korespondent „Cor. della Sera" donosi, iż w kołach politycznych paryskich panuje przekonanie, że komitet banków wyasygnuje pożyczkę w wysokości 1 miljarda dolarów, celem umożliwienia Niemcom dotrzymania zobowiązań reparacyjnych. Operacja ta będzie dokonana między bankierami a rządem niemieckim be- gwarancji państw sojuszniczych Według wiadomości pism berlińlińskich, przybył do Berlina komitet gwarancyjny. Przyjazdu komitetu do Berlina nie należy się spodziewać przed ukończeniem komisji pożyczkowej; w każdym razie nastąpi nie później jak 10 bm.

Komitet gwarancyjny uda się do Berlina.

PARYZ, 9-go czerwca. (Pat.). Havas. — Komitet gwarancyjny obraduje nad sprawą przeniesienia się do Berlina w celu czuwania nad kontrolą wykonania zobowiązań, których termin wypadł na 31 maja r. b. Według „Tempsa", komitet wyjedzie prawdopodobnie do Berlina w przyszłym tygodniu i pozostanie tam na czas dłuższy.

Obrady w parlamencie Rzeszy.

BERLIN, 9 czerwca. (AW). — Posiedzenia plenarne parlamentu nie ukończą się przed końcem bm. Zwłokę tę należy tłomaczyć przewlekaniem obrad komisji pożyczkowej, wobec czego rząd Rzeszy nie może użyć deklaracji w sprawie reparacyjnej.

Układ włosko-turecki.

PARYZ, 9 czerwca AW. „Le Christien Monitor" donosi, że ostatnie depesze z Londynu potwierdzają zawarcie pełnego traktatu włosko-tureckiego. Podług tego traktatu Włochy obowiązują się dopomódz Turcji w odbudowie Anatolji. Turcja ma otrzymać 8 baterji artylerji, 10 tysięcy karabinów i materjał sanitarny. Depesze wyjaśniają, że traktat włosko-turecki, którego tekst zakomunikowano ambasadorowi angielskiemu w Rzymie, był tylko osłoną dla pełnego porozumienia włosko-tureckiego.

Sytuacja w Irlandji.

DUBLIN, 9 czerwca AW. Kardynał Logue wygłosił w Dundau przemówienie, w którem oświadczył, że katolicy ulsterscy uciekają z tego kraju, gdzie panują stosunki gorsze niż w Turcji. Rząd angielski, oświadcza kardynał, postanowił wysłać do Turcji komisję śledczą w sprawie rzezi chrześcjan. Komisja ta winna się udać raczej do Irlandji gdzie codziennie odbywają się rzezie katolików, a Lloyd George i ministrowie angielscy czynią bardzo szlachetnie opiekując się katolikami w Turcji, gdy tymczasem gorsze stosunki panują w Irlandji.

LEAFIELD, 9 czerwca. (Pat). Radjo. Rząd angielski zamierza podjąć akcję wojskową w celu zabezpieczenia okolic północnej Irlandji przed oddziałami republikańskimi. Oddziały republikańskie w wielu wypadkach nie uznają żadnej władzy i prowadzą wojnę na własną rękę. Zamiarem rządu jest ściągnięcie sił wosjkowych na terytorjum Ulsteru jaknajrychlej, stwarzając dostateczne zapory i zabezpieczenie konstytucji. Mimo tych zajść, konferencje odbyte w ciągu ostatnich dni, a dotyczące traktatu angielsko-irlandzkiego postępują zadowalniająco naprzód.

Zerwanie stosunków handlowych szwedzko-sowieckich.

LONDYN, 9 czerwca (Pat) „Daily Telegraph" donosi, że rząd sowietów z powodu odrzucenia przez komisję parlamentarną Szwecji projektu umowy handlowej postanowił zerwać wszelkie stosunki handlowe ze Szwecją i zwalczać kontrakt w sprawie dostawy lokomotyw.

Następcy Lenina.

BERLIN, 9 czerwca (A. W.) — „Gołos Rossii" dowiaduje się od osoby przybyłej z Sowdepji, że Lenin został dotknięty paraliżem i jest niezdolny do pracy.

Jako następców jego wymieniają nie Trockiego, Zinowjewa lub Kamieniewa, lecz Preobrażeńskiego i Semankę.

Wśród bolszewików choroba Lenina wywołała przygnębienie.

Machno i Rakowski.

BERLIN; 9 czerwca (Russpress) Rząd ukraiński zwrócił się do rządu polskiego z żądaniem wydania słynnego Machny.

Omawiając powyższy fakt „Rul" pisze: „Nie jest to już pierwsze żądanie. W swoim czasie rząd ukraiński domagał się tego samego od rządu rumuńskiego, dowodząc, że Machno musi być wydany jako rabuś i bandyta. Nie wchodząc w moralną stronę tego żądania rządu, dającego u siebie przytułek wszelkiego rodzaju wszechświatowym **bandytom, tropionym we własnych** krajach, zaznaczamy charakterystyczny szczegół, że pismo do rządu rumuńskiego z żądaniem wydania Machny podpisane było przez Rakowskiego, obywatela Rumunji, który za przestępstwa we własnym kraju odsiadywał więzienie na początku wojny, wypuszczony przemocą przez swoich współtowarzyszy podczas rozruchów i zabrany przez wojska rosyjskie do Rosji.

Postępując konsekwentnie, rząd rumuński miałby zupełne prawo żądać **od rządu ukraińskiego wydania Rakowskiego, a Rakowski musiał by wydać samego siebie Rumunji.**

Proces przeciwko eserom.

MOSKWA, 9 czerwca AW. Sądowi w procesie eserów przewodniczył znany komunista Piatakow. Członkami sądu są komuniści Chartlin i Gackin. Eserom inkryminują walkę z władzami sowieckiemi, organizowanie mordów, oraz zdradzieckie stosunki z wrogami państwa. Oskarżony Giendelman imieniem pierwszej grupy oskarżonych żąda ekscepcji całego składu sądu i oskarżyciela, motywując, że sąd w swym składzie jest partyjno-komunistyczny, zaś oskarżyciel Krylenko jest jednocześnie prezesem najwyższego trybunału. Druga grupa oskarżonych zerwała solidarność z pozostałymi oskarżonymi i wyraża zaufanie do sądu. Sąd po naradzie odrzuca żądanie ekscepscji, na co replikuje bardzo energicznie Vandervelde, któremu odpowiada Radek. Oskarżeni żądają wprowadzenia nowych obrońców, czemu się sąd opiera, ze względu na donos, który wyłynął do sądu, jakoby obrońcy ci byli kontrrewolucjonistami.

Warszawa.

Koniec strejku telefonicznego.

w) Strejk telefoniczny zakończył się arbitrażem p. ministra pracy.

Zgodzono się na warunek następujący: Pracowniczki telefonów otrzymują 15 proc. podwyżki ponad normę, określoną przez komisję statystyczną (norma ta, jak wiadomo, wynosi 9,02 proc.)

Odbudowa „Rozmaitości".

w) Uzyskawszy już odpowiednie środki, komitet odbudowy przystępuje obecnie do robót, które będą prowadzone w szybkiem tempie, a obejmą wykończenie całego wnętrza wraz z instalacjami.

Konkurs ogłoszony na wykończenie powierzył dalsze roboty tej samej firmie, która gmach budowała.

Gros robót rozpocznie się od poniedziałku.

„Nowości" mają być sprzedane.

w) Według obiegających pogłosek towarzystwo teatrów stołecznych nosi się z zamiarem sprzedaży teatru „Nowości" pewnemu konsorcjum, którego głównym akcjonarjuszem jest p. W. Kawecka. Cena sprzedażna wynosić ma około 300 miljonów.

Kolonje urzędnicze.

w) Konsorcjum banków: Polski Bank Krajowy, Polski Bank Przemysłowy, Bank Zjednoczonych Ziem Polskich, Ziemski Bank Kredytowy, Bank Komunalny oraz Bank Budowlany) i Polskie Towarzystwo Budowlane z jednej strony, z drugiej zaś rząd, reprezentowany przez ministrów Michalskiego i Narutowicza, podpisały umowę o wykończenie kolonji urzędniczych na Zoliborzu i Mokotowie, gdzie, jak wiadomo, w październiku r. z. roboty zostały przerwane.

Sprawy administracyjno-techniczne konsorcjum prowadzić będzie Bank Budowlany, finansowe natomiast Polski Bank Przemysłowy.

Jedyne dziecko.

Ogólnie przyjęte jest mniemanie, że rozwój jednostki w zupełności zależny jest od jej charakteru i usposobienia. Ale tak nie jest. Kierunek, w jakim kroczy rozwój człowieka i dziecka, bardzo często zmienia się i przeistacza pod przemożnym wpływem rodziny i otoczenia.

Jako przykład, może nam służyć wychowanie i rozwój jedynaków, jako dzieci, otoczonych specjalną opieką i przebywających stale w towarzystwie rodziny.

Taki jedynak jest osią, dokoła której obraca się życie rodziny. Rodzice drżą o jego zdrowie i najmniejsza niedyspozycja jest przedmiotem długich rozmów i ubolewań.

Dziecko, przebywające ciągle z osobami starszemi, staje się nad wiek poważne i przyzwyczaja się do zabierania głosu we wszystkich sprawach.

Jego własne sprawy, tak szkolne jak i domowe, są przedmiotem długich narad i ustrój domowy stosuje się nietyle do upodobań rodziców, ile do kaprysów jedynaka.

Takie wychowanie jest nad wyraz szkodliwe, gdyż przyzwyczaja dziecko do ciągłego zastanawiania się nad swą osobą i nadawania tej sobie nadmiernego znaczenia.

Rodzice nie mają odwagi, by wystąpić z całą niezbędną stanowczością, i. stają się igraszką swego dziecka, dziecko natomiast staje się tyranem całego otoczenia.

Jedyne dziecko jest niezwykle rozpieszczone i niezwykle dobrze odżywiane. Właściwa wszystkim matkom chęć dostarczenia swemu dziecku dobrego i obfitego pokarmu zostaje tu podwojona. Dla jedynaka rodzice gotowi są wszystko poświęcić.

Wszystkie te nienormalne okoliczności w wychowaniu i w stosunku rodziców do jedynego dziecka wytwarzają typ t. zw. jedynaka lub jedynaczki.

Dziecko takie zwykle bardzo wcześnie traci wdzięk i nieświadomość dziecięcą. Przyjmowanie udziału w rozmowach i naradach starszych osób czyni je przed czasem dojrzałem i niepotrzebnie uświadamia.

Wszystkie wybryki dziecięce, wszystkie objawy rozwijającej się indywidualności, zostaję przez rodziców stłumione i dziecko staje się małym hypochondrykiem i ostrożnym człowiekiem.

Takie dziecko rezygnuje z różnych potraw, gdyż są „niestrawne" nie biega po ogrodzie, gdyż może się zaziębić. Staje się ono odrazu dorosłym człowiekiem, nie doznawszy nigdy rozkoszy i zabaw dzieciństwa. Nie ulega kwestji, że w innem otoczeniu rozwijałoby się ono inaczej i że te wszystkie niefortunne cechy charakteru są tylko rezultatem wadliwego wychowania.

Takie dzieci są plagą dla lekarzy. No i oczywiście rodzice tych dzieci również. Ich bojaźliwość i brak decyzji doprowadzają lekarza do rozpaczy.

Dzieci takie są zwykle zupełnie niezachartowane i bezustannie zapadają na zdrowiu. A normalne stanowisko takiego dziecka w rodzinie i przedwczesny rozwój umysłowy czynią z niego istotę przedwcześnie wrażliwą i nerwową. Jedyne dziecko posiada zwykle nerwy bardzo przeczulone a organizm wątły.

Przedwczesny rozwój umysłowy, jaki wyradza się przy ciągłem przebywaniu z osobami dorosłemi, jest dla dziecka bardzo szkodliwy i stanowi główne podłoże nadwrażliwości jego nerwów.

Nadmierny wysiłek umysłowy wydobywa na powierzchnię świadomości dziecięcej to wszystko, co w normalnych warunkach drzemałoby jeszcze przez długie lata, i paczy normalny rozwój umysłu i duszy dziecka. Jeżeli jedynak czy jedynaczka rosną w tak niesprzyjających warunkach, to jest to wyłącznie winą rodziców. Gdyby rodzice nie zapominali, że dziecko jest nie dla rodziców, a dla samego siebie na świecie, gdyby pozwolili mu przebywać w towarzystwie rówieśników, gdyby nie krępowali jego inicjatywy, jedyne dziecko w niczem nie różniłoby się od innych dzieci.

Zresztą są rodzice, którzy ten sam system wychowania stosują do dwojga i trojga dzieci. Gdy w domu panuje pewnego rodzaju zamożność, można wychować jednocześnie kilkoro jedynaków. Nie chodzi tu o ilość dzieci, chodzi o sposób wychowania, tak fizycznego jak i duchowego.

Wniosek stąd łatwy: modny obecnie system ograniczania się do jednego potomka, jest dla dzieci nader szkodliwy.

Rodzeństwo wychowuje się wzajemnie. Gdy niema rodzeństwa, rodzice powinni dbać o to, by dziecko stale przebywało w towarzystwie rówieśników.

Im bardziej rozpieszczone jest dziecko, tem trudniej będzie mu w życiu walczyć z przeciwnościami i zmartwieniami, które czyhają na każdego śmiertelnika.

Gdy będzie ono pozostawione same sobie, walka życiowa będzie dla niego o wiele trudniejsza, niż dla innych ludzi.

Et.

Kobieta, a sport.

Kobieta dosyć późno zaczęła przyjmować udział w sportach i dlatego zapewne usiłuje ona z takim zapałem dostać się do życia sportowego. Zapał ten i chęć wyrównania straconego czasu jest powodem, że kobieta przyjmuje udział w życiu sportowem nie zastanawiając się zupełnie nad tem czy dana gałęź sportu jest dla niej odpowiednia.

Bowiem niektóre sporty są nie tylko szkodliwe dla zdrowia, ale czynią często dosyć nieestetyczne wrażenie. Uczestniczenie narówni z mężczyznami we wszystkich zawodach sportowych było już nieraz powodem zaburzeń w zdrowym skądinąd organiźmie kobietę — sportowca.

Biorąc zaś rzecz ze strony estetycznej — co jest dla kobiet również bardzo ważne — musimy przyznać, że bardzo liczne pozy do których niektóre sporty zmuszają kobietę, są z gruntu brzydkie i nie harmonijne. Otóż opinja sportowców — mężczyzn i lekarzy, zajmujących się tą kwestją, jest następująca: Dla kobiety, pragnącej uprawiać jakikolwiek sport, w pierwszej linji najbardziej wskazanem jest pływanie.

Racjonalnie prowadzone pływanie jest dla kobiety nietylko przyjemnym sportem, ale wywiera także zbawienny wpływ na zdrowie.

Wzmożony obieg krwi w małych naczyniach podskórnych, wywoływany zmianą temperatury wywiera nader dobroczynny wpływ na zdrowie kobiet, cierpiących na anemję i newralgję.

Obniżenie temperatury ciała podczas pływania wywołuje już po krótkim czasie skłonność organizmu do tworzenia pod skórą warstwy tłuszczu, która stanowi jakby pancerz, osłaniający organizm przed nagłemi zmianami temperatury. Rytmiczne ruchy rozwijają jednocześnie muskuły wszystkich części ciała.

I dlatego można śmiało twierdzić, że uprawiając pływanie, jako sport, kobiety szczupłe rozwijają formy swego ciała, a kobiety zbyt otyłe chudną.

Drugie miejsce zajmuje bieg.

Przyczynia się on znakomicie do harmonji w ruchach i w chodzie, naturalnie o ile nie wymagą zbyt wielkich wysiłków, szkodliwych dla organizmu kobiecego. Podług orzeczenia lekarzy kobieta nie powinna przyjmować udziału w biegu zbyt forsownym lub na długą metę. Lekarze niejednokrotnie konstatowali szkodliwość tego rodzaju wysiłków.

Spartańskie dziewczęta celowały w biegu i wszystkich tego rodzaju ćwiczeniach, ale przeniesienie tych sportów w nasze czasy jest niemożliwie. Przedewszystkiem organizm kobiety naszych czasów nie nadaje się do tak forsownych ćwiczeń, a następnie, powtarzamy to raz jeszcze, widok np. skaczącej kobiety jest nader nieesteczny.

Sportem odpowiednim dla kobiet jest również wiosłowanie. Rozwija one muskuły ramion i piersi i stanowi znakomitą gimnastykę dla płuc.

Ale przyjmowanie udziału w wyścigach i regattach powinno być przez kobietę zupełnie zaniechane. Tak samo szkodliwe jest rzucanie dyskiem i oszczepem. Wszelkie rzucanie grozi naruszeniem ścięgień brzucha i łokcia.

Są to sporty, które nadają się wyłącznie dla mężczyzn. Kobieta, która pragnęłaby szukać laurów na tem polu, napewno zawiedzie się w swych oczekiwaniach.

Najszkodliwszym sportem dla kobiet jest piłka nożna. Lekarze twierdzą, że przyjmowanie udziału w tej grze powinno być dla kobiet formalnie zabronione, gdyż ostatniemi czasy kobiety wykazują dużą skłonność do tej gry, wzorując się na angielskich kobietach, którę z zapałem uprawiają piłkę nożną.

Wszelkie sporty zimowe bezwzględnie nadają się dla kobiet.

Narty, łyżwy i saneczki dają okazję do ćwiczenia muskułów i płuc. Wszystkie te gałęzie sportu odbywają się na czystem, świeżem powietrzu i wpływają zbawiennie na nerwy naszych wielkomieszczanek.

Należy dodać, że są one także bardzo estetyczne, co powinno nasze panie do reszty przekonać. Tenis nie ma żadnego specjalnego znaczenia dla organizmu, najwyżej przyczynia się on do schudnięcia zbyt gorliwych swych adeptek.

Wszelkie rodzaje gimnastyki znakomicie nadają się dla kobiet. Wpływają one nietylko na rozwój muskularny, ale nadają kobiecie pewność ruchów i elastyczność chodu, który czyni nader miłe wrażenie, a są to rzeczy, o które kobieta powinna dbać przedewszystkiem.

Gdyby kobiety stosowały się do wskazówek lekarzy, zarzuciłyby w zupełności kolarstwo.

Przedewszystkiem, by uprawiać ten sport, należy posiadać znakomite serce i nerki, co jest u kobiet dzisiejszych rzadkością.

Miłym i ładnym sportem są wszelkie gry piłkowe ręczne. Należy dodać, że sporty wogóle wpływają dodatnio na psychikę kobiety; rozwijają odwagę i stanowczość i zmniejszają do pewnego stopnia ciągłe napięcie próżności kobiecej.

Gdy do gimnastykujących się mężczyzn i kobiet zbliża się znienacka fotograf lub operator filmowy, to kobiety natychmiast opuszczają szeregi, by się jaknajkorzystniej upozować, gdy natomiast mężczyźni grają spokojnie dalej. Tak podobnie było dawniej; otóż miejmy nadzieję, że rozwój sportów rozwinie jednocześnie pewną niezależność kobiety od ciągłych zabiegów kokieterji i próżności.

E.

Z dnia na dzień.

O wychowaniu.

Czy fakt, że człowiek był wychowany przez kobiety, obniża wartość tego wychowania?— zapytuje mnie jeden z czytelników.

Słyszałem często, pisze on, że mężczyzna chowany wyłącznie pod opieką kobiet, gdy ojciec nie żyje, albo jest nieobecny,—odznacza się zwykle słabością charakteru. Czy to prawda?

Jest to zupełnie możliwe w pewnych poszczególnych wypadkach. Matka zaślepiona w synu i nie dostrzegająca zupełnie jego wad, siostry, dogadzające mu we wszystkiem, ciotki, wychwalające go pod niebiosa, są w stanie spaczyć charakter chłopca. Ale to są bardzo rzadkie wyjątki.

W rzeczywistości kobieta naogół wziąwszy jest doskonałą wychowawczynią, Obdarzona genjuszem cierpliwości i poświęcenia, wpaja w wychowanka szacunek i tę uprzejmość, która wchodzi w krew i cechuje ludzi dobrze wychowanych.

Można niekiedy ganić człowieka, który był wychowany przez kobiety. Ale najczęściej należy się litować nad tymi, którzy nie zaznali tego szczęścia.

ach.

Dzieci dla dzieci.

Szkoła pow. № 137 urządza przedstawienie w teatrze miejskim dnia 11 czerwca r. b. o godz. 3-ej po poł., w celu wysłania dzieci na kolonje letnie. Na program złożą się: komedyjka „Dla szczęścia dziecka", śpiew i tańce.

Bilety do nabycia w dzień przedstawienia w kasie teatru od godz. 1-ej po poł. 28—1

---

6)

FRANCISZEK HERCZEG.

Pierwsza jaskółka.

(Dokończenie).

Ta kobieta zasługiwałaby na to, aby ją zwyciężyć jej własną bronią: kokieterją.

Gdy baronowa pewnego razu znowu odwiedziła „swą drogą Marję", była zdumiona, ujrzawszy panienkę w nadzwyczaj eleganckiej, acz wyrafinowanie skromnej, przezroczystej sukience. Gorsetu wprawdzie nie nosiła, ale bo też, powtarzam słowa baronowej, dzięki Bogu był on jej zupełnie zbyteczny. Włosy były również według wymagań mody uczesane.

Tego wieczoru Marja uczyniła odkrycie, od którego krew uderzyła jej do głowy. Jeden z lakierków Jolany zabłąkał się pod stołem w niebezpieczne sąsiedztwo angielskich sztybletów hrabiego. W butonierce hrabiego widniał pąk róży, a baronowa już niejednokrotnie czyniła do niego aluzje... Marja nagle przerwała tą kokieteryjną grę.

— Proszę mi dać ten kwiat, hrabio!

— Cóż chce pani z nim uczynić? — zapytał hrabia, wiedząc, że Marja uważa za nieznaczny kult, jaki kobiety żywią dla kwiatów.

— To chcę uczynić!

Przypięła kwiat do swej piersi i ukryła go wśród fałd bluzki.

— Wiedziałam odrazu, że ona go kocha — wyszeptała baronowa do siebie.

* * *

Młodzi ludzie, należący do „wyższych sfer", urządzili w operze bal maskowy w zamkniętem towarzystwie. Baronowa powzięła drastyczną myśl pójścia na ten bal i Ristory, który w ostatnich czasach znowu się zaczął udzielać towarzystwu, musiał jej przyrzec, że również tam będzie. Następnie obydwoje zaczęli nalegać na Marję, która jednak o tym pomyśle nawet słyszeć nie chciała.

Dopiero w dzień balu skierowała ona rozmowę z Ristorym na tą imprezę.

— Pan rzeczywiście udaje się na ten bal?

— Niechętnie, gdyż pani tam nie będzie... Ale dałem w zastaw swe słowo honoru....

Wieczorem znudzony hrabia włóczył się między maskami, gdy nagle jakieś szkarłatne domino wzięło go pod ramię. Była to baronowa.

— Że też pan wreszcie przyszedł! Już zaczęłam się obawiać, że wychowawczyni panu nie pozwoli... Biedny Gyuri, co się z pana zrobiło!

Gawędząc i żartując krążyli po sali, poczem usadowili się w kąciku pod potężną wachlarzowatą palmą. Hrabia stwierdził, że baronowa ma dzisiaj swój dobry dzień...

Po chwili obok nich usiadło białe domino, które dotychczas z dumą odrzucało wszelkie próby zbliżenia ze strony młodych ludzi. Przyciskając wachlarz do piersi siedziała, jakby na kogoś czekała... ale jej błyszczące szare oczy prześladowały z zazdrosną czujnością każdy ruch gawędzącej parki. Tymczasem rozmowa przeszła już w szept... Ristory uśmiechając się potrząsał głową. Wreszcie wydobył mały klucz aluminjowy i podał go szkarłatnemu dominu.

— Czy obecnie pani mi już wierzy? — zapytał.

Czerwone domino ukryło klucz za gorsetem.

— Tak, wierzę...

I ta scena nie uszła bystrego wzroku białego domina.

Niebawem czerwone domino zniknęło w tłumie. Hrabia śledził jeszcze przez chwilę, poczem opuścił salę.

W foyer jakaś ręka w białej rękawiczce dotknęła jego ramienia. Było to białe domino.

— To ja jestem, hrabio... może mnie pan do domu odprowadzi...

— Co... Marja? Pani tutaj? A ja nic o tem nie wiedziałem!

— Widziałam, że się pan dobrze bawi i nie chciałam przeszkadzać...

W powozie Marja była bardzo milcząca. Zdawała się być zdenerwowana i rozstrojona. Gdy wysiedli przed domem podeszła do małych dębowych drzwiczek obok głównych.

— Poczóż mamy budzić dozorcę? Możemy przecież wejść przez pańskie drzwi.

Hrabia zaczął kolejno przeszukiwać wszystkie kieszenie.

— Faktycznie bardzo mi jest przykro... Musiałem widocznie zgubić kluczyk!

Marja roześmiała się drwiąco. Na górze, przed drzwiami swego mieszkania, stała się nagle uprzejma.

— Czy pan uczuwa zmęczenie? — zapytała.

Zupełnie nie.

W takim razie chodź pan do mego gabinetu; możemy jeszcze z pół godzinki pogawędzić....

Hrabia, wiedząc, jak mało troszczyła się Marja o opinję, i znając dokładnie prostolinijny sposób myślenia swej przyjaciółki, nie był tem zaproszeniem zupełnie zaskoczony, tembardziej, że spotykało go już niejednokrotnie.

Gdy Marja zdjęła domino, ujrzał hrabia ze zdumieniem, że nosiła wydekoltowaną suknię, odsłaniającą w całości zachwycające ramiona. Panienka-doktór nosiła wyciętą suknię! Rozmawiali najwyżej kwadrans—hrabia tymczasem wciąż spoglądał na zegarek— gdy z ulicy doleciał turkot powozu. Powóz zatrzymał się przed ich domem, a w każdym razie gdzieś w pobliżu.

Hrabia podniósł się.

— Faktycznie nie chcę dłużej przeszkadzać...

— Pan chce już odejść? — zapytała Marja, z zapartym oddechem wsłuchując się w szmery uliczne.

— Muszę odejść....

Marja podniosła się z fotelu i stanęła przed hrabią z pałającą twarzą. Jej pierś falowała burzliwie, a wargi drżały oburzeniem i gniewem. Przez dłuższą chwilę patrzyli sobie w oczy. Spojrzenie hrabiego, ów gorący, błagalny wzrok, w którym przebijał już szał zwycięstwa, wywierał na Marję takie wrażenie, że wreszcie schyliła i odwróciła głowę.

Następnie cichym, ledwie dosłyszalnym głosem, z uśmiechem zmęczenia na wargach, wyszeptała:

— Nie pójdzie pan...

— — — — — — —

Do tego miejsca przeczytałem w poczekalni dentysty w Klauzenburgu. Co się dalej stało, nie mogłem się, niestety, dowiedzieć, gdyż drzwi pokoju przyjęć otworzyły się i jakiś blady, szczupły człowiek, przyciskając chusteczkę do szczęki, chwiejnym krokiem zbliżył się do mnie.

W drzwiach natomiast ukazał się dentysta, starannie ubrany mężczyzna z potężną złotą dewizką. W ręku trzymał połyskujące kleszcze stalowe i z okrutnym uśmiechem na ustach usiłował mnie wciągnąć do swego warsztatu.

Sługa uniżony! Moje uszanowanie! Zechce pan z łaski swojej pofatygować się do środka!

Pofatygowałem się do środka, nie omieszkawszy uprzednio obrzucić spojrzeniem poczekalni. W smukły pan naciągnął w międzyczasie rękawiczki, włożył wiec i kapelusz i właśnie zabierał się do szybkiego odwrotu z „Pierwszą jaskółką" pod pachą.

W ciągu następnych kilku godzin nie myślałem ani o eleganckim hrabiu Ristory, ani o ciekawym doktorze Marji i zalotnej baronowej Jolan.

Strejk bankowców.

Walne zebranie pracowników. — Ostateczne propozycje banków.—Od czerwca, czy od maja?—Rezolucja bankowców. — Stanowisko związków zawodowych. — Zerwanie pertraktacji.—Widmo strejku powszechnego.

Onegdaj w lokalu handlowców polskich odbyło się pod przewodnictwem p. Kowalskiego walne zebranie pracowników bankowych.

Po przeczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania, zabrał głos p. Wojciszek, który, jako delegat komitetu wykonawczego, zdał sprawę z odbytej ostatnio konferencji z przedstawicielami związku banków.

W dłuższem przemówieniu sprawozdawca wskazał, że delegaci pracowników bankowych udowodnili, iż

pracownicy w przemyśle włókienniczym mają znacznie wyższe stawki,

a praca bankowców jest odpowiedzialniejszą; wobec tego nie mogą zgodzić się na podwyżkę, proponowaną przez banki.

Przedstawiciele banków odbyli naradę, w rezultacie której zaproponowali następujące podwyżki od 1 czerwca:

dla praktykantów 50,000 mk. miesięcznie, siły pomocnicze 82,000 mk., siły wykwalifikowane młodsze 110,000 mk., wykwalifikowane starsze 137,000 mk. i dla kierowników bez prokury 160,000 mk.

Co do unormowania pracy, to

związek zgodził się na angielską sobotę,

t. j., aby skrócić dzień roboczy o jedną godzinę. Godziny nadliczbowe będą płatne o 100 pr. wyżej.

Pracodawcy pozatem postawili warunek, aby wszystkie zaległości w pracy, wynikłe z powodu bezrobocia, były wykonane przez pracowników w godzinach pozabiurowych, i aby ci funkcjonarjusze, którzy nie mają zaległości w pracy, jak kasjerzy i inni, pomagali swym kolegom przy załatwianiu takowych. O ile pracownicy nie zgodzą się na to, wówczas banki odmówią udzielenia urlopów.

Po dłuższej dyskusji pracownicy oświadczyli, że, pragnąc wykazać dobre chęci w zlikwidowaniu strejku,

godzą się na proponowane podwyżki, lecz żądają ich zastosowania od 1 maja, co przedstawiciele banków bezwzględnie odrzucili.

Inspektor pracy p. Wojtkiewicz i p. o. wojewody łódzkiego oświadczyli, że otrzymali z Warszawy informacje, iż proponowane przez właścicieli banków warunki są zadawalające i

nawoływali pracowników do podpisania umowy.

Delegaci pracowników bankowych oświadczyli, że sami nie mogą decydować i odwołują się do ogólnego zebrania. Na tem konferencję przerwano. Sprawozdanie to wywołało obszerną dyskusję, przyczem

ogół zebranych sprzeciwił się zaakceptowaniu tych warunków.

W konkluzji przyjęto następującą rezolucję:

„Ogólne zebranie, udzielając zarządowi pełnomocnictwa do dalszego pertraktowania, wzywa do wytrwania na raz obranem stanowisku.

O ile związek banków nie przyjmie warunków,

upoważnia się zarząd do zerwania pertraktacji".

Po zebraniu bankowców odbyło się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji związków zawodowych, na którem powzięto uchwałę, aby w razie niedojścia do porozumienia między pracownikami a przedstawicielami banków, poprzednią

uchwałę co do ogólnego strejku, utrzymać w mocy.

Wczoraj w lokalu banku handlowego odbyła się dalsza konferencja w sprawie strejku bankowców.

Na wstępie delegat pracowników bankowych p. Wojciszek, zakomunikował zebranym postanowienie walnego zebrania pracowników bankowych, w myśl którego delegaci otrzymali dyrektywy, aby od swych żądań nie odstępować i

żądać podwyżek od dnia 1 maja r. b.

Przedstawiciel związku banków oświadczył, iż związek również dalej iść nie może; wyjaśnił przytem iż pracownicy za kwiecień otrzymują pensje marcowe plus 15 i 12 procent, za maj kwietniową pensję i 10 proc., stosownie do orzeczenia komisji do badania wzrostu drożyzny. Pozatem przedstawiciel banków zaznaczył, iż

przy związku banków zostaje utworzona komisja do badania wzrostu drożyzny,

której zadaniem będzie ścisłe liczenie się z faktycznym wzrostem drożyzny.

Po dłuższej dyskusji do porozumienia nie doszło, wobec czego **inspektor pracy p. Wojtkiewicz złożył oświadczenie, iż z polecenia ministra pracy wycofuje się z udziału w dalszych pertraktacjach,** gdyż te ostatnie, jak się okazało, są bezcelowe wobec nieprzejednanego stanowiska obu stron.

Takież oświadczenie złożył p. o. wojewody łódzkiego.

Na tem konferencję zerwano. (bip)

Związek zawodowy dziennikarzy.

W roku ubiegłym pod wpływem wzmagającej się konieczności zespolenia zawodowego pracowników prasy powstał w Łodzi syndykat dziennikarzy polskich. Zrzeszenia podobne istnieją już dziś na całym świecie, łącząc na gruncie zawodowym dziennikarzy wszystkich odłamów politycznych, przyczem walka polityczna odkładana jest zawsze na bok tam, gdzie chodzi o obronę wspólnych zawodowych interesów. Syndydat taki istnieje i w Warszawie, a pozatem we Lwowie, Krakowie, Wilnie, Poznaniu i Toruniu. Wrześniowy zjazd we Lwowie był widocznym zewnętrznym obrazem jedności zawodowej dziennikarzy wszystkich dzielnic i obozów.

Już jednak w początkach bieżącego roku stosunki w Łodzi poczęły się wikłać. W łonie syndykatu dziennikarzy powstały niesnaski na tle konkurencyjnej walki wydawnictw, co jest rzeczą absolutnie anormalną. Do syndykatu poczęto przyjmować ludzi, nic z dziennikarstwem nie mających wspólnego, gdyż do kwalifikacji zawodowych nie należy amatorskie „pisywanie do gazety". Pod wpływem tych stosunków, gdy wreszcie syndykat pod nieobecność kolegów, pracujących w jednym z wydawnictw, ogłosił enuncjację oficjalną przeciw temu wydawnictwu, część członków ustąpiła z syndykatu łódzkiego, skutkiem czego obecnie stał się on połączoną ekspozyturą prasową N. Z. L. i N. P. R. z domieszką amatorów i grafomanów.

Aby położyć kres tym stosunkom, zawiązuję się, jak się dowiadujemy, nowy związek zawodowy dziennikarzy w Łodzi, który zjednoczy wyłącznie pracowników fachowych i kwalifikowanych.

Ubezpieczenie służby w kasie chorych.

W myśl odnośnej ustawy służba domowa winna być również ubezpieczona w kasie chorych.

Wartość świadczeń w naturze, miarodajna przy obliczeniu płacy ustawowej, ubezpieczeniowych w kasie chorych w Łodzi jest następująca:

Służące: Mieszkanie. 100 mk. miesięcznie, utrzymanie 9000 mk. mies., ubranie 12,000 mk. (rocz).

Służące u lekarzy, dentystów i t. p: Mieszkanie, 100 mk. mies., utrzymanie 12,200 mk. miesięcznie.

Służący: Mieszkanie, 150 mk., utrzymanie 14,400 mk. mies., napiwki roczne 7200 mk., ubranie 15 tys. mk.

Stangreci: Mieszkanie, 160 mk., utrzymanie 16,200 mk., ubranie 15 tys. mk.

Pielęgniarki, nauczycielki, gospodynie, damy do towarzystwa: Mieszkanie, 300 mk. mies., utrzymanie 18 tys., ubranie 18 tys. mk.

Stróże: Mieszkanie, 300 mk. mies., napiwki 72 tys. rocznie, ubranie 18 tys. mk., opał 1000 mk., światło 200 mk.

Terminatorzy: Mieszkanie, 100 mk. mies., utrzymanie 6 tys. mk., ubranie 15 tys. mk.

Wiadomości bieżące.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Prognoza: przeważnie pogoda i cieplej.

W dniu wczorajszym w całej Europie nie notowano większych różnic w rozkładzie. Wobec tego nadal utrzymywała się w Europie środkowej ciepła, bezchmurna pogoda i słabe prądy powietrzne.

Rozkład temperatury w Polsce o godzinie 2-ej po południu był następujący: Poznań 25 st., Warszawa 22 st., Kraków 22, Lwów 19, Zakopane 17 st., Pińsk 21 st.

Najwyższa temperatura wynosiła wczoraj w Warszawie 22 st., najniższa 5,7 stopni.

Oficerowie łotewscy w Łodzi.

Dnia 16 b. m. przyjeżdża do Łodzi delegacja oficerów łotewskich, która będzie podejmowana przez tutejsze władze wojskowe.

Subsydja.

Magistrat wystąpił do rady miejskiej z wnioskiem o przyznanie subsydjum zakładowi, moralnie zaniedbanych dziewcząt w Józefowie pod Krakowem, szkole morskiej w Tczewie i straży ogniowej ochotniczej łódzkiej. (bip.).

Opłaty od świadectw.

Biuro prasowe min. skarbu komunikuje, że świadectwa, wydawane przez państwowe władze i urzędy administracyjne, podlegać będą od dnia 26 czerwca 1922 r. zasadniczo opłacie w wysokości 200 mk. za arkusz pierwszy, a 50 mk. za każdy arkusz następny.

Nowe przepisy ustanawiają nadto szereg opłat wyższych.

Jak wysyłać pieniądze do Rosji.

Wobec częstych wypadków nadużywania przez niesumiennych osobników, kręcących się po kraju, łatwowierność osób, mających krewnych w Rosji i wyłudzania pieniędzy rzekomo na koszta powrotu krewnych do kraju, przestrzega się jaknajusilniej przed dawaniem wiary tym osobnikom, wręczaniem im pieniędzy, listów i t. d.

Jedynie kompetentną instytucją w sprawach repatrjacji jest polska delegacja repatrjacyjna w Warszawie (Hotel Royal, ul. Chmielna 31) oraz jej ekspozytury w Moskwie, Charkowie i Kijowie. Tam też należy zwracać się we wszelkich sprawach repatrjacji i pomocy dla repatrjantów, pozostających w Rosji i na Ukrainie.

Odłożenie zjazdu opieki społecznej.

Z powodu wypadku, jakiemu uległa ławniczka Dorota Kłuszyńska, zainicjowany zjazd opieki społecznej w Polsce nie odbędzie się w oznaczonym terminie. (bip).

O szkołę ogrodniczą.

Inspektor ogrodniczy województwa łódzkiego zwrócił się do magistratu w sprawie otwarcia w Łodzi miejskiej średniej szkoły ogrodniczej. Kwestję tę omawiać będzie rada miejska na najbliższem posiedzeniu. (bip.).

Do b. powstańców górnośląskich.

Zarząd główny związku b. powstańców górnośląskich w rzeczypospolitej polskiej podaje do ogólnej wiadomości b. powstańców, iż wszelkie sprawy dotyczące odznak honorowych za czynny udział w powstaniach na G. Śląsku załatwia na terenie Polski, za wyjątkiem Śląska, zarząd gł. zw. b. powstańców górnośląskich w rzeczypospolitej polskiej z siedzibą w Warszawie przy ul. Łuckiej nr. 14 m. 20 od godz. 4 do 7 wiecz. Ponieważ kapituła odznaczeń w krótkim czasie będzie rozwiązana, przeto wszyscy, którzy mają uzasadnione pretensje zgłaszać się winni do związku osobiście lub piśmiennie.

Wszelkie odznaki, jakie pojawiły się dotychczas są nielegalne.

Z pogotowia ratunkowego.

Zwołane na dzień 6 bieżącego miesiąca nadzwyczajne ogólne zebranie członków pogotowia ratunkowego nie doszło do skutku, z powodu nieprzybycia członków w ilości, wymagającej przez statut towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej. Wobec tego zebranie to odbędzie się dnia 20 czerwca r. b. o godz. 8 wieczorem, w drugim terminie, w lokalu pogotowia z tym samym porządkiem dziennym i, zgodnie z statutem, będzie prawomocne bez względu na liczbę przybyłych członków.

Wiec stowarzyszenia byłych wojskowych.

W niedzielę, o godz. 10 rano w sali Y.M.C.A., ul. Piotrkowska 243, odbędzie się wiec członków stowarzyszenia.

Jako, prawo wstępu na wiec byłych wojskowych armji polskiej, przysługuje wszystkim zdemobilizowanym żołnierzom wojsk polskich.

Zebranie członków Czerwonego Krzyża.

W poniedziałek dnia 12 czerwca roku 1922 o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się w sali giełdy przy ulicy Piotrkowskiej nr. 96. zwyczajne ogólne zebranie członków pol. Czerwonego Krzyża oddziału w Łodzi.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości osób, zebranie odbędzie się w drugim terminie tegoż dnia i w tymże lokalu o godzinie 8-ej wieczorem i będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Porządek dzienny przewiduje sprawozdanie z działalności i kasowe za rok 1921, tudzież wybory do zarządu.

Prawo wstępu mają wszyscy członkowie.

Wczesne grzyby.

Pomimo suszy, która trwa od kilku tygodni, w lasach ukazały się już prawdziwe grzyby. Zbieraniem ich najwięcej trudnią się pasterze, zajęci paszeniem krów w lasach i dziatwa wiejska. Na targu za jeden grzyb sprzedawcy żądają 50 marek.

Przedstawienie szkolne.

Dziś o godz. 7-ej wieczorem w sali Y.M.C.A. przy ul. Piotrkowskiej nr. 243 odbędzie się przedstawienie, urządzone staraniem szkoły powszechnej № 44, o nader urozmaiconym programie. Dochód z przedstawienia przeznacza się na bibljotekę szkolną.

Opuściłem Klausenburg jeszcze tego samego wieczoru i przez kilka lat nie słyszałem ani słowa o „Pierwszej jaskółce".

W tym roku latem mieszkałem przez dłuższy czas we Wiedniu. W powrotnej podróży do domu jechaliśmy aż do Pressburga we dwójkę w przedziale. W Pressburgu wsiadł jakiś trzeci jegomość.

Ten trzeci zaanonsował się tem, że bez słowa wyjaśnienia zrzucił moją walizkę z siatki i ulokował tam swój kuferek. Poczem ja zdjąłem jego kuferek i w ten sposób doń przemówiłem:

— Jeśli pan natychmiast nie położy z powrotem mojej walizy, to wyrzucę pańską przez okno!

Na to mój przeciwnik schwycił mój ręczny bagaż i odpowiedział:

— To panu wolno, ale wtedy cały pański kram poleci w ślad za nią!

Nie będę opowiadał, w jaki sposób przy pomocy konduktora i naczelnika stacji rozwiązaliśmy ten dylemat; dość, że jechaliśmy razem do Budapesztu w bardzo naprężonym nastroju.

Zaledwie pociąg ruszył z miejsca, gdy intruz wydobył z kieszeni pokaźny zeszyt i zaczął czytać.

W N...., gdzie pociąg zatrzymuje się na kilka minut, wysiadł i wdał się na peronie w rozmowę z jakimś oficerem. Zeszyt leżał naprzeciwko mnie na ławce.

— Cóż taki barbarzyńca może czytać? — zapytałem siebie w duchu.

Spojrzałem: „Pierwsza jaskółka". Opowiadanie ***

— Mój Boże, teraz mogę się dowiedzieć, nieco szczegółów z dalszego życie Marji. Nie mogę się przecież wobec tego człowieka tak poniżyć, aby go poprosić o pożyczenie mi zeszytu, ale dopóki on tam gawędzi zdążę może przejrzeć zakończenie powieści.

Otworzyłem ostatnią stronicę. Był tam list, pisany przez Marję do hrabiego Ristory.

— — — — — — —

„Wczoraj upewniłam się ostatecznie w tem", pisała panna, „co już oddawna przypuszczam. Baronowa dała mi nieodparte dowody, że Pan kochasz subretkę Lilę. Celem tego listu jest, nie robienie Panu wyrzutów, lecz zawiadomienie Go o moim wyjeździe. Gdy Pan te słowa czytać będziesz, ja będę już w drodze na Wschód, gdzie kobiety-lekarze mają przyszłość. Odjeżdżam, nie dając Panu okazji „do litowania się nademną....."

— — — — — — —

List miał jeszcze ciąg dalszy (nawet prawdopodobnem jest, że jego część pouczająca dopiero następowała), ale w drzwiach ukazał się mój nietaktowny towarzysz podróży, wobec czego ukradkiem upuściłem zeszyt z powrotem na ławkę.

Rzucając na siebie wzajemnie nienawistne spojrzenia kontynuowaliśmy naszą podróż do Budapesztu.

KONIEC.

(Tłómaczył G. W.)

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
9 czerwca 1922 r

Waluta a praca.

Wywiad z dyrektorem banku.

Nieskończenie wiele pisano i mówiono w ostatnich latach i miesiącach o zagadnieniu walutowem. Odnosi się wprost wrażenie, że sprawa ta została zbadana do najtajniejszych głębin i **że niema już nic więcej w tej materji do powiedzenia. A jednak: nikt dotychczas nie potrafił wskazać wyjścia z trudności, w jakich znajdują się kraje o słabej walucie. Ta okoliczność pozwala przypuszczać, że bieg my**śli, powracający już **niemal** z szematycznem podobieństwem, może jednak nie wniknął dostatecznie głęboko w istotę problemu. Ze mimo wszystko, co zostało napisane, istnieją kwestje, na które dotychczas nie zwracano zupełnie, albo prawie zupełnie uwagi, tego dowodzi treść poniższego wywiadu, który miał nasz współpracownik z jednym z dyrektorów banków łódzkich. W niektórych punktach nie możemy się zgodzić z biegiem myśli naszego rozmówcy, podajemy go jednak w imię bezstronności.

— Jakie są, zdaniem pańskiem drogi mogące uzdrowić naszą gospodarkę?—brzmiało pytanie wstępne.

— W jednym punkcie panuje zgoda we wszystkich obozach: zadanie uzdrowienia naszej gospodarki jest olbrzymie i wymaga wprost heroicznych wysiłków, jeśli ma być owocnie związane. Nie da się zaprzeczyć, że w jednym przynajmniej kierunku po wielkich gestach nastąpiły czyny: mówię oczywiście o zarządzeniach podatkowych.

— Ale przecież zbieranie podatków idzie bardzo opieszale?

— To prawda, ale nie można winić o to płatnika, jak to się zwykle u nas robi. Winę ponoszą wahania, a raczej krocząca wciąż naprzód dewaluacja marki. Ona czyni zagadnienie walutowe niemożliwem do rozwiązania. Nawet ci, którzy uczciwie myślą o swych obowiązkach podatkowych, nie są w stanie złożyć zeznania podatkowe według zasad przedwojennych. Im uczciwszym człowiekiem jest płatnik podatkowy, czynny w handlu i przemyśle, tem jaśniej zdaje on sobie sprawę z tego, że prawo żąda dzisiaj od niego rzeczy niemożliwych; ale zamiast wyraźnie to powiedzieć, wolą się ludzie w jakikolwiekbądź sposób wykręcić. A przytem należy pamiętać, że dewaluacja marki tak szybko kroczy naprzód, że preliminowany dochód z jakiegoś podatku jest ułamkiem swej wartości w chwili zainkasowania.

— A czyż nie należałoby wobec tego przystępić do uporządkowania sprawy walutowej?

— Wszyscy wołają jednogłośnie, że najpierw muszą dochody państwowe równoważyć wydatki i wtedy dopiero można będzie myśleć o uporządkowaniu chaosu walutowego. Myśl o odwróceniu tej zasady, t. j. aby najpierw uzdrowić finanse państwa, zdaje się jeszcze nigdzie nie powstała, a to dlatego, że zwalczanie inflacji, która w istocie swej ma tendencję do geometrycznego wzrastania, miałoby widoki powodzenia tylko wtedy, gdyby od początku tej inflacji puszczono energicznie w ruch śrubę podatkową, jak to miało miejsce w Anglji. Ale kto znajduje się w stałym i bliskim kontakcie z naszem życiem gospodarczem, nie może się pozbyć tragicznego, lecz coraz wyraźniej występującego wrażenia: Już jest zapóźno!

— Więc cóż się stanie, jeśli się nie uda wyrównać budżetu?

— Dotyczas niewielu ludzi zadawało sobie poważnie to pytanie. Zamiast położyć nowy fundament, usiłuje się wciąż jeszcze zaradzić złu taniemi receptami i frazesami. Najulubieńszym z tych frazesów jest wołanie o „stabilizację marki." Do niedawna uważano, że możemy sobie sami dać z tem radę. Niebawem porzucono lekkomyślnie tę ideę, cała nadzieja zwróciła się w stronę pożyczek zagranicznych. Pisano wiele o miljardowych kredytach, jakie gotowa dać nam Francja i Anglja, a nawet Ameryka. Przytem zapominano, że cały świat, aż do najodleglejszych zakątków, przechodzi **zabójczy wprost kryzys gospodarczy, który nakazuje wszystkim przedewszystkiem dbać o własną skórę. A z resztą spójrzmy na Austrję, która otrzymała już kredyty zagraniczne, i na krzywą linję kursu korony austrjackiej w ostatnich czasach.**

Ale nawet ewentualna zwyżka rodzi pytanie jakiemi środkami ją udaremnić? Według zdania fachowców stabilizacja winna obejmować w równym stopniu haussę i baissę. Nagła zwyżka zaś jest również niepożądana i niebezpieczna, jak spadek.

A jak się pan zapatruje na powolną zwyżkę naszej waluty?

Wątpie bardzo, czy sobie już ktoś uświadomił, jakie skutki dla gospodarki naszej miałoby tak stopniowe poprawianie się waluty, jak stopniowym był jej spadek. Oznaczałoby to nie śmierć, lecz powolne konanie i wegetację dla naszego przemysłu, któremu odebranoby ostatnie siły i rezerwy. Przemysł może żyć w nędzy, nie idąc ku zagładzie; ale nie może znieść stopniowego, trwającego miesiące i lata przekształcania cen, nie podlegając wstrząsom w swych podstawach. Nagły kryzys, choćby był niewiem jak ostry i zredukował ceny o połowę, nawet o trzy czwarte, nie może uczynić dotkliwej krzywdy dobrze ugruntowanemu i racjonalnie prowadzonemu przedsiębiorstwu; bowiem pamiętać trzeba że wraz ze zniżką cen pójdzie **ręka w** rękę poprawa waluty, lub *nawet reforma walutowa*, tak że wartość aktywów na gruncie międzynarodowego kursu naszej **marki tylko** podnieść się może. **Tylko te** przedsiębiorstwa, które się zbyt daleko posunęły i zbyt intensywnie korzystały z kredytu, będa poszkodowane.

— Więc sądzi pan, że nie byłoby wielkich ofiar?

— Sanacja gospodarczych stosunków nie da się osiągnąć bez ofiar. Ale z moralnego punktu widzenia niema powodu żałować, że przewrót dotknie tych, którzy spekulowali na zniżkę marki. A przecież tylko oni będą zawiedzeni w swych nadziejach i poszkodowani. Niestety jednak nagły przewrót jest również zupełnie niemożliwy do praktycznego przeprowadzenia.

— Czyż więc rzeczywiście niema ratunku!

— Jest, ale nie w tej dziedzinie szukać należy jego źródła. Błąd polega na tem, że wszyscy mówią tylko o naprawieniu samej waluty, co jest naiwnością wprost dziedziczną. Ludzie zapominają o tem, że waluta sama przez się jest bezprzedmiotowem urządzeniem, że kurs jej ostatecznie nie jest źródłem, lecz skutkiem. I dlatego ten heroiczny wysiłek, o którym się mówi, musi się zwrócić w inną stronę. Nie jest to pustym frazesem, gdy mówi się o zupełnem zniszczeniu wydajności pracy, jako jednem z głównych źródeł katastrofy gospodarczej. Praca jest u nas dzisiaj stanowczo przepłacana.

— Więc jest pan zwolennikiem akcji, zmierzającej do redukcji płac?

— Broń Boże! Nie byłoby to ani sprawiedliwe, ani celowe, gdyż pozostalibyśmy w błędnem kole frazesów walutowych. Przeciwnie! Robotnik nie jest u nas dzisiaj jeszcze tak postawiony pod względem materjalnym, jakby należało. Ma prawo walczyć dalej o poprawę swego bytu. Ale pod jednym warunkiem: musi zacząć pracować. Niechaj jego płaca wzrośnie w dwójnasób, niechaj dzień roboczy zawiera tylko sześć godzin pracy, ale niechaj w te sześć godzin robotnik pracuje, niech da maksimum wydajności, niech wykluczy z życia gospodarczego rujnujący czynnik lenistwa i zwłoki. To może stać się jednym ze źródeł naprawy bilansu handlowego, naprawy waluty i powrotu do normalnej, racjonalnej gospodarki.

Observer.

Handel zewnętrzny Rosji sowieckiej.

W roku 1921 wywieziono zagranicę Rosji sowieckiej różnych towarów za 20,2 miljonów rubli w złocie przywieziono zaś za 248,6 miljonów rb. Za ten rok bilans handlowy Rosji sowieckiej przedstawia beznadziejne pasywa. Dla wyrównania tego bilansu

wywieziono z Rosji w ciągu 1920 roku złota przeszło za 200 miljonów rubli.

Znikome wyniki obrotów handlu zewnętrznego stają się jeszcze jaskrawsze jeżeli weźmiemy pod uwagę zmienioną podczas wojny cenę złota i ilość wywożonych towarów.

Mianowicie,

wwieziono 55 miljonów pudów, wywieziono 13 miljonów pudów,

czyli ogółem 2 i pół procent obrotów w roku 1913, przyczem wywóz stanowi teraz tylko 23 proc. wwozu podczas gdy w r. 1912 i 1913 wywóz przewyższał wwóz o 30 i 10 procent.

Z drugiej znów strony dane za poszczególne miesiące wskazują pewne polepszenie bilansu handlowego w ciągu roku. Gdy w styczniu eksport stanowił. 4,9 procentu importu, w lipcu wynosił już 10,9 proc., w październiku 59,1 proc. a w grudniu obniżył się do 24,0 proc. Fakt, że handel zewnętrzny prosperuje najlepiej w jesieni, a specjalnie w dziedzinie wywozu — było zawsze zwykłem zjawiskiem w Rosji, jako państwie rolniczem. I rzeczywiście przy obecnych nienormalnych warunkach ekonomicznych,

zauważyć można redukcje handlu zewnętrznego w ciągu miesięcy zimowych, specjalnie w dziedzinie wwozu,

tak np. w październiku wywieziono 4,7 miljon w pudów, wwieziono—7,9 miljonów pudów, w grudniu eksport wyrażał się liczbą 1,3 miljonów pudów, import 5,2 milj. pudów, czyli wywóz stanowił znów 24,8 procent wwozu.

W styczniu r. 1922 redukują się obroty handlu wewnętrznego i w lutym Rosja wywozi zaledwie 205 tysięcy pudów, wwozi 8,6 milj. pudów, czyli wywóz stanowi tylko 2,4 proc. wwozu.

Co się tyczy gatunków wywożonych towarów, to zauważyć możemy zjawisko wprost paradoksalne, że w państwie prawie wyłącznie rolniczem, jak Rosja, przypada

35 procent wagi i 12,9 procent wartości wwozu na artukuły żywnościowe i bydło.

przyczem w miarę rozwoju wwozu procent pod koniec r. 1921 zwiększa się stopniowo. W ciągu pierwszego półrocza wwieziono do Rosji żywności i bydła za 7,5 milj. rb. w złocie (4,2 milj. p.) W ciągu drugiego półrocza — 15,8 milj. pud., wartości 24,5 milj. rb. w złocie. Przed wojną w r. 1913 przywieziono coprawda produktów żywnościowych za 250 milj. rb. złot. nie były to jednak artykuły pierwszej potrzeby, lecz właściwie zbytku, jak: winogrona, wina, owoce południowe, kawa, kakao i t. p.

Tymczasem w r. 1921 sprowadzono 5 milj. pud. pszenicy, 2,5 milj. pud. żyta, 1,3 milj. p. fasoli, 4,3 milj. p. mąki i 0,9 milj. pud. ryżu. Wraz z tkaninami i przędzą

artykuły spożywcze stanowią przeszło połowę całego wwozu Rosji sowieckiej

w ciągu 1921 r. i dwu pierwszych miesięcy 1922 r.

Jeżeli artykuły spożywcze z trzeciego miejsca przed wojną zajęły **wwozie** rosyjskim pierwsze miejsce, to wwóz metali i wyrobów metalowych, stojący przed wojną na pierwszem miejscu zepchnięty został na 6 miejsce.

Najwięcej wwieziono maszyn i narzędzi rolniczych na wiosnę 1921 r.,

ponieważ chłopi oddawali produkty rolne tylko wzamian za narzędzia, albo **też materjały włókiennicze. Przy końcu roku i na początku roku bieżącego wwóz w tej dziedzinie znacznie się zmniejszył.**

Eksport produktów **żywnościowych jest minimalny.** W r. 1913 wywieziony z Rosji 709 p. żywności, a w r. 1921 — 584 tys. p. Przyczyny obniżenia eksportu produktów żywnościowych z 59 procent. całego wywozu do 2 proc. znane są powszechnie.

Rynek pieniężny.

—o—

Giełda warszawska.

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Warszawie waluty i dewizy kształtowały się mocniej.

W dziedzinie papierów dywidendowych bez zmiany.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 4025—4060
Funty 18225.
Franki fr. 367.50—369

Czeki i wpłaty.

Belgja 342—34.3
Berlin 14.15
Gdańsk 14.10.
Londyn 18.60—18300.
Nowy Jork 4050—4060.

Listy zastawne.

Miljonówka 1475—1450.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 260—255.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 58.50
5 proc. oblig. m. Warszawy 215.
6 proc. oblig. m. Warsza wy 1915-16 r. 242

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 5600
Bank Kred. Warsz. 3500—3400
Bank Zachodni 2600.
Gosławice 23500
Cukier 33650.
Firley 800.
Węgiel 29900.
Lilpop 3900.
Ostrowiec 7775—7650.
Rudzki 2525—2475.
Starachowice 5475.
Polska nafta 1975—2000
Zegluga 1775

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 9 czerwca.

Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 4040, w żądaniu 4070.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 4050, w żądaniu 4080.
Franki belg. (czeki) — w plac. 342, w żądaniu 345.—.
Franki franc. (got.). — w plac. 368, w żądaniu 370.
Franki franc. (czeki) — w plac. 368, w żądaniu 372.
Funty angielskie (got.) — w placeniu 18200, w żądaniu 18300.
Funty angielskie (czeki)— w placeniu 18.250, w żądaniu 18.400.
Kor. austr. (czeki) — w plac. 0.27,50, w żądaniu 0.28.50.
Kor. czeskie (czeki) — w plac. 78, w żądaniu 80.
Marki niemieckie (got.) — w placeniu 14, w żądaniu 14.20.
Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 14.05, w żądaniu 14.35.
5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 195.
4 i pół proc. listy zast m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 185.
6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 86.
Miljonówka—w żąd. 1450, w pł. 1500.

Z czarnej giełdy warszawskiej.

Wczoraj na warszawskiej giełdzie nieurzędowej notowania były następujące:

Dolary 4060.
Marki niem. 14.30.
Franki frap. 370.
Funty 18400.
Ruble złote 201000.
Ruble srebrne 1230.
Bilon srebrny 520.

Czarna giełda w Łodzi.

Wczorajsze notowania na nieurzędowej giełdzie w m. Łodzi zdradzały tendencję mocną. Obroty jednak nie **zwiększają się** i pozostają małe.

Kursy kształtowały się następująco

Dolary 4030,—4025.
Funty 17900.
Franki franc. 365.
Franki belg. 555.
Franki szwajc. 775.
Mk. niem. 14.40—14.20.
Kor. austr. 0.32—0.28.
Korony czeskie 81,—77.50.
Miljonówki 1525.
Liry 210.
Leje rum. 24.
Wiedeń czeki 0.29—0.27.
Berlin czeki 14.25—13.95.

Z giełdy gdańskiej.

GDANSK, 9 czerwca. (Tel. własny „Gł. Polsk."). Przy zamknięciu giełdy gdańskiej notowano:

Marka polska 7.10—7.12.
Dolary 283—290.
Funty 1310—1320.
Franki 26.60—26.80.
Guldeny holend. 113.50.—114.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

BERLIN, 9 czerwca. (T.wł. „G. P.")
Marki polskie 710—715.
Dolary 291—292.
Funty 1310—1320.
Franki franc. 26.60—26.80.
Guldeny holend. 111.50—114.

Bawełna.

BREMA, 9 czerwca. — Godz. 1. Bawełna 143.20 — 147.80.

LONDYN, 9 czerwca. — Bawełna egipska 17,55 loco, za trzy miesiące 17,60.

Nowy ORLEAN, 9 czerwca. — Bawełna loco 21.50.

INDYJSKI GROBOWIEC

Największy film świata! z Mia May, Conradem Veidt'em, Olafem Fönssem, Erną Moreną.

Sztuka kinematograficzna, ta pogardliwie jeszcze u nas traktowana sztuka, wkracza obecnie na najracjonalniejszą drogę, a mianowicie: staje się tem, co jest nieodzowną koniecznością życia, to jest tem czego człowiek przeciętny, a tych jest najwięcej, — pragnie i gwałtowny brak odczuwa. Przewodnią myślą dzisiejszego kina stała się znana zasada amerykańskiego demokraty: Johna Forster Fraser'a, który twierdzi:

— Praca moja pochłania całkowicie czas mój, a więc nie mam czasu na studjowanie rzeczy, które mnie interesują, chętnie jednak półtorej godzinki, albo dwie poświęcę na to, aby objąć całokształt myśli filozofji, poezji, rodzaju sztuki i t. p. — wymagający normalnie kilkuletnich studjów.

To rozumne powiedzenie amerykańskiego demokraty, doskonale zrozumiało dzisiejsze kino, które stara się możliwie wyczerpująco, a nie tak pobieżnie jak dawniej — oświetlać i podawać całokształt danego środowiska myśli, obyczajów, czy też danych, wyczerpujących o tem, że jest tak nie inaczej...

Świeże tego dowody znajdziemy w każdym pierwszorzędnym filmie dzisiejszym, a jasne i zrozumiałe dowody tego zobaczymy właśnie w „Indyjskim grobowcu", opracowanym przez cały sztab znawców Indji, wierzeń, obyczajów i „duszy"... tych wyznawców Gotamy-Buddhy, tego dziwnego proroka i marzyciela, komentarzami, jak cały niezrozumiały wykład jego zawiłej nauki o pokucie, czyli dążeniu do Nirwany.

Jeden z najpoważniejszych krytyków niemieckich Alfred Schattmann mówił mi kiedyś, że przeczytanie Gotamy-Buddhy i Yoghi Rama-Czaraki nie dały mu tego całokształtu istoty Yoghi, jaką odczuł po obejrzeniu „Indyjskiego grobowca", a co jest rzeczywistą prawdą; gdyż nikt i nic nie jest w stanie zastąpić kina tam, gdzie chodzi o stworzenie nastrojowej grozy, tajemniczej dali, rozpalającej ciekawością głębi, lubo też utorowania prawdy, prawdy niezrozumiałej i niejasnej...

Nikt i nic, tylko kino jest właśnie tym niedostępnym pomocnikiem dzisiejszego człowieka, żądnego wiedzy i poznawania nauk hermetycznych, a pozbawionego czasu, tego kardynalnego i niezastąpionego warunku poznawania rzeczy nieznanych...

Nie chcę bynajmniej twierdzić, że „kino" zupełnie zastępuje, albo zastąpi w przyszłości „książkę"! Nie, tego nie mówię, twierdzę natomiast, że kino w przyszłości odegra rolę pomocniczą, rolę ułatwiającą za pomocą „widzianych" przykładów—popularyzowanie nauk ściśle hermetycznych.

Pragnąc w przybliżeniu zsumować ogrom pracy związanej z wystawieniem „Indyjskiego grobowca" zaznaczę, że koszty wystawy pochłonęły skromną sumkę:

3.096.677.931 mk.

Trzy miljardy, dziewięćdziesiąt sześć miljonów, sześćset siedemdziesiąt siedem tysięcy, dziewięćset trzydzieści i jedną markę.

Pod kierunkiem Thea Harbou i F. Langa pracowało nad scenarjuszem 17-tu okultystów, 9-ciu spirytystów i 15-tu profesorów, studjujących sanskryt, Indje, brahminów, yoghów, samnyasi'ów i fakirów, 7-iu brahminów, 5-ciu fakirów i 8-miu gosainów specjalnie z Indji sprowadzonych „rozmawiało", „pouczało" Conrada Veidta jak się zachowuje, jak mówi, jak prawie, jak kocha i jak mści się taki, którego zdradziła...

Bernhard Götzke, odtwórca roli Yoghi spędził w towarzystwie brahminów, fakirów i gosainów sześć miesięcy, nie wyrzekłszy ani słowa do nich, ani też do tych, którzy mu jedzenie przynosili. Siedział, przyglądał im się, słuchał i naśladował— zdobywając największą tajemnicę yoghów: spokój, siłę i hart ducha nieziemskiego; więcej jeszcze, Götzke zdobył tajemnicę twarzy yoghi.

3.729 cieśli, 782 stolarzy, 43 kowali, 948 ślusarzy i 1.805 robotników zwyczajnych pracowało przy budowie i ustawianiu Gopury Sriringam, porto nad jeziorem Brahminga lasu kolum, miast i miasteczek indyjskich.

11-cie fabryk witraży dostarczało kolorowych i kolorowanych szkieł i witraży do pałaców księcia i świątyni wieloramiennej bogini.

187-u złotników i bronzowników złociło i bronzowało bożków, boginie, kolumny, słonie i pałace księcia.

1964 krawców szyło suknie, ubrania i turbany dla aktorów grających yoghów, brahminów, kapłanów zwykłych i nadzwyczajnych, żołnierzy i stróżów, poganiaczów słoni i dozorców tygrysów. Utrzymanie koni, słoni, tygrysów, gołębi, pelikanów, perliczek, kur, psów, szczurów, białych pawi i innego ptactwa, kosztowało 12 miljonów, siedemset czterdzieści osiem tysięcy marek.

7 miljonów 877 tysięcy 693 mk. pobrała pewna firma jubilerska za dostarczenie imitacji pierścieni, naszyjników, kolczyków, napierśników i stroju zagniewanego boga...

2 miljony 692 tysiące 745 mk. kosztowała brama zamykająca się wolą yoghi...

248-ch operatorów pod wodzą znakomitego W. Brandesa — pracowało w pocie czoła przy gorących promieniach słońca, plus 289 jupiterów imitujących gorące, promienie słońca Benares...

18.000 metrów taśmy zużyto na sfilmowanie tego arcydzieła, z których genjalne oko reżyserskie Joe May'a wybrało zaledwie kilka tysięcy metrów, to jest tyle, ile widz zobaczy w dwóch serjach.

174,862 i ¼ kwg. prądu elektrycznego zużył Joe May przy naświetlaniu „Indyjskiego grobowca".

Rok i siedem miesięcy trwała praca Joe May'a jako reżysera.

11-cie miesięcy pracował Conrad Veidt, tyleż Götzke, a 10 miesięcy Mia May; inni aktorzy po kilka miesięcy, gdyż zdjęcia odbywały się tylko kilka godzin dziennie i to w godzinach wczesnych.

108 miljonów 456 tysięcy 780 mk. kosztowały chemikalja do wywołowania filmu.

Miljard 231 miljonów 783 tysięcy 922 mk. pochłonęły gaże aktorów, statystów i służby pomocniczo-technicznej, słowem

3,096,677,931 mk.

zostały podzielone w ten sposób, że na utrzymanie zwierząt, wyroby jubilera, budowę bramy pałacowej, chemikalja, aktorów, statystów i służbę pomocniczą, wydatkowano:

1,363,563,149 mk.

resztę zaś to jest:

1,733,114,782 mk.

przeznaczono na pokrycie tych wszystkich wydatków, o których wyżej była mowa.

Formalną walkę stoczyły wszystkie polskie agencje kinematograficzne w pogoni za prawem monopolowego wynajmu tego arcydzieła. A kiedy już ostatecznie zwycięzcą w tym turnieju o film — został „PETEF" rozpoczęła się świeża walka właścicieli kin, która trwała kilka tygodni i zakończyła się naszem zwycięstwem, bo oto „PETEF" zdecydował się na wyświetlanie „Indyjskiego grobowca" w kinie „LUNA", z czego znowu dumni jesteśmy nie mniej, jak nasi stali bywalcy, którym również przypadł tenże sam zaszczyt co i nam w udziale, że arcydzieło „Indyjski grobowiec" — wyświetla tylko kino „LUNA", a nie żadne inne. 8081-t

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychowanie.

(Za wyraz 25 mk.)

Maturzysta udziela lekcji. Piotrkowska № 4 miesz. 5. 078—2-n

Student prawa Uniw. Jagiellońskiego poszukuje lekcji. Chętnie zgodziłby się również na objęcie kondycji. Dzielna № 25, m. 6. 132-3-n

Uczeń VII kl. (izraelita) poszukuje kondycji na wyjazd. Zna języki. Oferty sub „K" 102—1-n

W Adalmówku udziela lekcji studentka V semestru. Wiadomość: willa Grzelika. 949-2-n

Kupno i sprzedaż.

(Za wyraz 40 mk.)

A. A. Kupuje meble, dywany, garderobę, futra, maszyny do szycia, płacę najlepiej Wajnrajch, Benedykta № 19. 917—10-k

Do sprzedania rower (wyścigówka), aparat fotograficzny „Kodak" i skrzypce. Nowozarzewska 31, Wenske. 092-1-k

Rower okazyjnie sprzedam. Dzielna 25, m. 8. 129—2-k

Sprzedaję zaraz sypialnię dębową, kasę ogniotrwałą, tokarnię 1 i pół mtr. dł. Kilińskiego № 100, 3-e podwórze u Wagnera. 000-3-k

Sprzedam tanio pianino w dobrym stanie. Przejazd 77 m. 8. 103—1-k

Wózek sportowy w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Piotrkowska 199, III wejście, I piętro na prawo. 090—1-k

Posady i prace.

Zaofiarowane.

(Za wyraz 35 mk.)

Ekspedjent do fabryki samochodów może się zgłosić Aleksandrowska 91, Wolf. 105—1-pz

Kawaler w starszym wieku, polak, warszawianin, zamożny, przemysłowiec, zamieszkujący pod Łodzią, poszukuje panią inteligentną, sympatyczną, dobrze wychowaną, znającą się trochę na kuchni, któraby chciałaby się zająć małem gospodarstwem domowem. Posada dobra i spokojna, zajęcia bardzo mało. Oferty do „Głosu Polskiego" pod „Przemysłowiec". 018—5-pz

Potrzebna zdolny galwanizator-niklownik, któryby chciał objąć samodzielne prowadzenie zakładu galwanizacyjnego. Oferty pod „L.137" 946—2-pz

Potrzebne pończoszarki na 13 sankowo (szliten). Przejazd 86 m. 3. 089-1-zp

Potrzebna zdolna kamizelczarka zaraz. Sienkiewicza 91 m. 14. 106—3-pz

Lokale i mieszkania.

(Za wyraz 35 mk.)

Do odstąpienia mieszkanie letnie 3 pokojowe w dużym parku, 15 minut od stacji Andrzejów w Bolesławowie. 09-1-m

Poszukuję pokoju z kuchnią, ewentualnie bez. Oferty pod „P" w administracji. 866-4—m

Pokój umeblowany poszukiwany od zaraz. Oferty do „Głosu Polsk." pod „Z. F." 086—2-m

Potrzebny pokój dla jednej osoby od zaraz ewentualnie od 1 lipca. Oferty sub „Pokój". 077—1-m

Doniesienia rozmaite

(Za wyraz 35 mk.)

Dziewczynka do oddania na własność zaraz, 4 miesięczne nie chrzczona, dobrze odchowana, blondynka, oczy niebieskie. Wiad.: ul. Szkolna 26, 4 piętro. 084-1-d

Zagubione dokumenty:

(Za wyraz 20 mk.)

Can Bertold zgubił kartę demobilizacyjną — rocznika 1896 —3 z

Chwat Herman Wschodnia 72 zgubił tymcz. dowód osobisty wyd. w Łodzi. 087—3-z

Comberówna Gustawa zgub. matrykułę szkoły Siennickiej. 099 1-z

Dziuba Julja zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 094—5-z

Dyła Stefan zgubił paszport, wyd. w gminie Szydłów i kartę tymczasowego zwolnienia, wyd. przez PKU w Piotrkowie 070—3-z

Erlich Frajda Marja zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 998 3-z

Fandrych Anna zgubiła dowód osobisty, wyd. w Zgierzu. 040—3-z

Fejman Szlama zgubił paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 041—3-z

Gliksmanówne Gabryela i Florentyna zgubiły paszporty niemieckie — wyd. w Łodzi. 950—3-z

Gajzerman Izak zagubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 055—3-z

Gelbard Gerszon zagubił matrykułę, wyd. przez I gimnazjum żydowskie w Łodzi. 104-1-z

Hellerówna Leona zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 97-3-z

Jasiński Stanisław zgubił paszport polski, świadectwo przemysłowe oraz kartę demobilizacyjną, wyd. w Łodzi 055—3-z

Krygier Helena zgubiła paszport rosyjski, familijny z synem Romanem, wyd. we wsi Puszkino, pow. Moskiewski. 093—3 z

Lubicz Sala zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 014—3—z

Stempniak Wacław zgub. dowód osobisty, wyd. Łodzi. 044—3-z

Szlachta Marjanna zagubiła tymczasowy dowód osob., wyd. we wsi Kalice, pow. Miechowskiego. 034—3-z

Strykowska Estera zgubiła paszport niemiecki, Wyd. w Łodzi. 080—3-z

Wajnberg J. zgubił kartę powołania roczn. 1902. Główna 45. 10-3-z

Zginęła karta pobytu — Fritza Kradolfera z Zürichu, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Próżnej № 8, wyd. przez Komisarjat Rządu. Zwrócić: Konsulat Szwajcarski Warszawa, Hoża 48. 082—3-z

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 800.—, Kwartalnie Mk. 2400.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 900, Kwartalnie 2700.— Zagranicą Mk. 1500.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 75 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. NADESŁANE przed tekstem 200 mk. w tekście 250 mk. po tekście 150 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 125 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i ześlubinowe po mk. 10,000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termin drukowania ogłoszeń i ofiar administracja nie odpowiada.